Nr. 4. We Lwowie, Sobota dnia 6. Stycznia 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12 (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 6. stycznia.

Ułożony niedawno między Wiedniem i Pesztem plan kampanii parlamentarnej w sprawie ugodowej, rozwiał się w zupełności co do terminu wniesienia dotyczących projektów w Radzie państwa i sejmie węgierskim. *Stara Presse* uprzedza już o tem następującym, dla sejmów nie bardzo mile brzmiącym komunikatem:

„Jak wiadomo, zamierzone było, wszystkie projekta ustaw, ugody dotyczące, już w styczniu przedłożyć obu parlamentom (było nietylko zamierzone, ale uroczyście w Radzie państwa przyrzeczone; p. r. *G. N.*) Zamiar ten należy na wszelki sposób uważać jako zarzucony. Pominąwszy bowiem trudności sprawy bankowej, to już sam przebieg akcji handlowo-politycznej nie pozwala spodziewać się tak bliskiego ułożenia wszystkich elaboratów ugodowych, które przecie jako jedna całość parlamentom przedłożone być mają. Delegaci rządu niemieckiego do nowego austro-niemieckiego traktatu handlowego, dopiero z końcem tego miesiąca przybędą do Wiednia, a rokowania odnośne conajmniej kilka tygodni pociągnąć się muszą. A przed zawarciem tego nowego traktatu z Niemcami niepodobna przedłożyć parlamentom nowej austrjackiej taryfy cłowej, bo będzie to zarazem taryfa austrjacko-niemiecka, z drugiej zaś strony taryfa cłowa jest częścią składową austro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego, a zatem i ogółu projektów ugodowych. Tak więc ugoda nie dostanie się do Rady państwa przed marcem, czem się atoli uzyska czasu do uprzątnięcia trudności sprawy bankowej. W takim stanie rzeczy łatwo zrozumieć, że posłowie powinni się obyć z myślą, iż przed głębokiem latem sesja Rady państwa się nie skończy."

Pester Lloyd powtarzając, że rząd węgierski niema wiadomości (urzędowej) o projekcie dyrekcji banku narodowego, i że wszelkie odepchnął wmawiania, aby umowy majowej odstąpił i w nowe wdał się rokowania — dodaje, że „jeśli nowe nadejdą propozycje, rząd da o nich swoję opinię, ale trzymając się stanowiska, w noworocznej przemowie Tiszy nacechowanego; i że decyzja w sprawie bankowej na każdy sposób w styczniu nastąpi." Znamy jednak tę mowę Tiszy i ustępy jej co do sprawy ugodowej, ale z nich zgoła nic innego nie wynika, jak tylko że Węgrzy z całą grzecznością ale od swego nie odstępując, sprawę traktować będą. *Frmdbl.* tłumaczy Węgrom, że powinni przecie bank narodowy przypuścić do obrad, gdyż w drodze porozumienia z dyrekcją banku sprawa daleko łatwiej pójdzie. I daje nawet do zrozumienia, że dyrekcja banku już nietylko pojmuje zasady należytego prowadzenia spraw bankowych, ale też w zupełności uwzględni nowe prawno-polityczne ukształtowanie państwa. Dalej perswaduje, że obie te potrzeby należy brać na uwagę, i to stale, a sposób traktowania sprawy znajdzie się łatwo z precedensów. Zdaje się przeto z wywodów *Frmdblattu*, że tak uparty dotąd bank ustępstwa robić zaczyna.

Tagblatt donosi, że d. 3. bm. odbyła się narada ministrów austrjackich i jak słychać zastanawiała się nad sposobem wydobycia wozu ugodowego, który ustrzągł, a dalej, że widoki zdają się być pomyślniejszemi, dzięki noworocznej przemowie Tiszy.

Komisje rajchsratowej Izby posłów mają się według *Nowej Presse* już d. 15. bm. nanowo zebrać do pracy. Jeżeli się zbiorą po powyższym komunikacie ministerjalnej *Starej Pressy*, to chyba na to, aby pod nieobecność Rady państwa rząd kontrolować.

Rząd węgierski ma znieść regalia, z których regał wyszynku siedm mil. złr., reszta zaś dwa mil. złr. przynosi. Z pierwszego przypada 4 mil. złr. na posiadłości prywatne, które otrzymałyby indemnizację pięcioprocentową a zatem kapitał w sumie 80 mil. złr.

Rozchodzi się w Peszcie pogłoska, ale bardzo niepewna, że Koszut przyjmie mandat do sejmu węgierskiego od miasta Czegledu i do Węgier powróci.

Opinia Austro-Węgier w sprawie wschodniej jest w tej chwili dziwnie rozdwojona, i to w organach, z ministerjami stosunki mających. Podczas gdy *Pester Lloyd* z d. 3. bm. w artykule wstępnym uważa burzę wschodnią jakoby już zażegnaną, i tylko upomina Portę, aby z usunięciem najazdu moskiewskiego nie miała się za zwolnioną z reform gwarancyj dla ludności chrześciańskiej, gdyż w przeciwnym razie wszystkie mocarstwa obejmą dzisiejszą rolę Moskwy, wiedeński *Frmdblt.*, a niemniej i inne pisma widzą już grom spadający, i niewiadomo dlaczego, na Portę a nie na Petersburg z tego powodu uderzają. *Frmdblt.* pociesza się tem, że nawet w razie zerwania stosunków Moskwy z Portą, jeszcze między tą chwilą a wypowiedzeniem będzie dłuższa „przerwa sztuczna", którąby rozmaitemi negocjacjami i przypadłościami zapełnić można. Ale zarazem straszy Portę, że misterna polityka moskiewska, która ją obecnie już zizolowała (a o raczej Moskwa jest zizolowaną; pr. r. *G. N.*), przed wydobyciem oręża gotowa spróbować wyprowadzenia całej Europy przeciw Porcie. Najzabawniejsze jest zakończenie wywodów *Fremdenblattu*: „Monarchia austro-węgierska żadnego niema powodu do porzucania restrykcji, której się dotąd trzymała. W najostateczniejszym razie będzie jej powinnością tylko odpowiedniemi zarządzeniami s a n i t a r n e m i zasłonić nas od zawleczenia epidemij, jakie każdej dotąd wojnie na Wschodzie towarzyszyły. Zresztą Wschód jest krajem niespodzianek; i jakkolwiek ponuro brzmią dzisiejsze wiadomości stambulskie, wcalebyśmy się nie zdziwili, gdyby jeszcze w ostatniej chwili powiał wiatr inny." — Kordon sanitarny w razie wojny moskiewsko-tureckiej, a zresztą nieczynność, choćby Moskwa Bułgarję zabrała — to zaiste mądrość stanu, jakiej zaiwdo w *Gazecie Lwowskiej* szukać by można, — to troszczenie się o gładkość fryzury, kiedy rozbójnik po życie sięga!

Wieści, dochodzące z Petersburga, mówią o wielkiem zaniepokojeniu umysłów w carstwie moskiewskiem i o pochwyceniu nici obszernego spisku. Ajent policyjny, Nikolik, znany ze sprawy Nieczajewa, otrzymał polecenie, udać się za granicę i tam wyśledzić osoby, pośredniczące pomiędzy rewolucjonistami londyńskimi a socjalistami miejscowymi. *Presse* w korespondencji z Petersburga powiada, że za główne ognisko spisku wykrytego, uważa się Wołyń, a zwłaszcza okolice Żytomierza i Berdyczowa. Wiadomość ta nie wydaje się nam prawdopodobną. Gdyby jednak było w tem coś prawdy, to być może, że i owe pogłoski o wykrytych składach broni w Łucku i Dubnie nie były zupełnie bezzasadne. Fakt ten jednak nie byłby w żadnym związku z jakiemiś zamysłami polskiemi, lecz prawdopodobnie miałby także łączność z ruchem rewolucyjnym moskiewskim.

Aresztowania nie ustają i coraz większą liczbę ofiar mnożą. Podobno wykryto w samej armii, a zwłaszcza w marynarce, wielu wtajemniczonych w roboty spiskowe. Car — jak twierdzą — znajduje się pod silnem wrażeniem przygnębienia.

Z Odessy przewieziono więźniów politycznych do Kijowa, którego forteczne kazamaty znowu są dzisiaj zapełnione. Siedzi tam i pan Florjan Bohdanowicz, poddany austrjacki, nadaremnie czekając, aż własny rząd upomni się o niego.

W carstwie moskiewskiem nędza i bankructwa wzrastają. Chcąc zapobiedz wzmagającej się klęsce finansowej, w banku państwowym rozszerzono i ułatwiono kredyt znaczniejszym kapitalistom i kupcom. Znowu publiczność, rozjuszona ciągłemi bankructwami, domaga się od państwa większej kontroli nad spekulacjami pieniężnemi bankierów.

Zdrowie wielkiego księcia Mikołaja poprawia się. Pirogow, który zajmuje się główną kuracją, zapewnia, że wyzdrowienie prędko nastąpi. W dostarczaniu prowiantu okazały się liczne nadużycia, z powodu których naznaczone zostało śledztwo. We Francji, głównie w Sedanie, zamówiono kilkakroć tysięcy płaszczów dla armii. W Samarze urządzono wielką fabrykę dla przygotowywania konserwów. Czynią się wielkie przygotowania do zwołania opołczeńców w czterech wojskowych okręgach. Gubernatorowie powinni się porozumieć z ziemstwami co do wykonania spiesznego ich mobilizacji. Liczba opołczeńców w tych okręgach ma wynosić 140.000. Zorganizowaniem ich zajmie się jenerał Bogusławski, naczelny dowódzca wojsk nieregularnych, który wkrótce przybywa do Odessy.

Armia kaukazka ma być wzmocnioną jeszcze jednym korpusem. Skoncentrowanie wojsk odbywa się nad granicą ormiańską. Wielki książę Michał wkrótce ma przyjechać do obozu, celem zwiedzenia wojsk.

Zamierzony manifest Porty i zwrot w polityce konferencyjnej.

Walka dyplomatyczna między Moskwą a Turcją toczy się dalej na konferencjach. Ignatiew przybiera postawę baranka, ażeby przed pełnomocnikami innych mocarstw manifestować pojednawcze usposobienie Moskwy, całą winę zerwania konferencji zwalić na Turcję i zyskać przeto poparcie Europy, a Moskwa aby uchodziła za egzykutorkę jej woli w razie, gdy przyjdzie do wojny. Toż samo czyni Midhat basza, i wobec pełnomocników innych mocarstw manifestuje jak najgorętszą chęć utrzymania pokoju, ażeby zizolować Moskwę, a w dobrych stosunkach pozostać z innemi dworami, a przynajmniej nie dać im powodu do zerwania stosunków dyplomatycznych z Turcją.

Na plan pacyfikacyjny konferencji Turcja wniosła swe kontrpropozycje, a chociaż są one w gruncie rzeczy odrzuceniem tego planu, to jednak inni pełnomocnicy pod pretekstem, iż jeszcze nie ma formalnego odrzucenia, przeciągają dalej konferencje, biorąc już teraz za podstawę narad tak swój plan pacyfikacyjny, jak i kontrpropozycje tureckie. Chociaż więc głosili pierwej, że konstytucję turecką uważają za niebyłą i zupełnie pod dyskusję jej nie przypuszczą, to jednak teraz będą musieli się nad nią zastanawiać, bo kontrpropozycje tureckie głównie się na niej opierają i do niej się odwołują.

Telegram nasz ostatni donosi, iż Turcja zamierza wydać manifest do Europy, protestujący przeciwko postępowaniu z nią, i że pełnomocnicy konferencyjni starają się ją odwieść od tego zamiaru. Istotnie postępowanie mocarstw było względem Turcji w wysokim stopniu niesprawiedliwe. Aby uniknąć wybuchu wojny europejskiej, zwołano konferencję i zaproszono na nią tak inne mocarstwa europejskie jak i Turcję, a potem gdy się zjechali pełnomocnicy, wykluczono Turcję z narad, nazwawszy je przedkonferencyjnemi, prywatnemi. A pomimo tego na tych prywatnych, przedkonferencyjnych niby naradach, uchwalono cały plan pacyfikacyjny, wydano niejako wyrok na Turcję bez jej przesłuchania. Spór był między Moskwą a Turcją. Moskwa była oskarzycielem, a Turcja oskarzoną. Oskarzonej Turcji nie przypuszczono przed sąd, a oskarzyciela, Moskwę, wybrano na przewodniczącego sądu w sprawie, w której głównym sprawcą był on sam. Moskwa to bowiem wywołała powstanie w Bośnii, Hercegowinie i Bułgarji. Moskwa pchnęła Czarnogórę i Serbję do wojny, i przez cały ciąg jej dostarczała pieniędzy na wojnę Czarnogórze i Serbji, a tej ostatniej i żołnierzy. A potem ten sprawca całego zawichrzenia na półwyspie Bałkańskim, którego żołnierze prowadzili wojnę w Serbii przeciwko Turkom, gdy ich ci ostatni na głowę pobili, wystąpił i w roli oskarzyciela i w roli rozjemcy, czyli sędziego, między sobą a Turcją. A dyplomacja europejska tak dalece upadła, iż wiedząc dobrze, że istotnym wichrzycielem na półwyspie Bałkańskim jest tylko Moskwa, i że właściwie całe zawikłanie jest tylko między Moskwą a Turcją, tolerowała taką anomalję!

Manifest Turcji do Europy może być wymierzonym tylko przeciwko Moskwie głównie. A jeśli inni pełnomocnicy usiłują Turcję odwieść od tego manifestu, to jedynie z tego względu, iż po wydaniu tego manifestu byłaby wojna nieunikniona, gdyż byłoby to nawet prowokacją Moskwy do wojny. Na bardzo wiarogodnych informacjach oparci, już wczoraj donieśliśmy o postanowieniu Turcji prowokowania nawet wojny, gdyby się Moskwa wycofywać chciała, a telegram o manifeście zamierzonym stwierdza tę wiadomość naszą.

Zdaje się, iż postanowienie pełnomocników przedłożenia Porcie nowego planu pacyfikacyjnego, w którymby dawniejsze punkta były zredukowane, a punkt okupacji obcej zupełnie opuszczony, o czem drugi nasz telegram mówi, przypisać należy tym zabiegom pełnomocników o wstrzymanie wydania manifestu. Wcale jednak nie wierzymy, ażeby ten nowy plan pacyfikacyjny przyjęła Turcja, skoro w nim nie ma cofniętego punktu o komisji międzynarodowej, mającej go przeprowadzać. Taka bowiem komisja byłaby istotnym rządem w państwie tureckiem. Wniesienie tego nowego planu na konferencję przedłuży tylko jej rokowania, odroczy jej zerwanie, ale sprawy pokojowo nie załatwi. Z drugiej strony dowodzi on, że inne mocarstwa nie idą wcale solidarnie z Moskwą, i że chętnie przystają na spychanie Moskwy z tego stanowiska, które jej przyznano na przedkonferencyjnych obradach. Dopokąd zdawało się im, że presją zdołają zniewolić Turcję do akceptowania żądań moskiewskich w formie planu pacyfikacyjnego mocarstw, jej przedłożonego, dopotąd zdawało się także, że wszystkie mocarstwa popierają Moskwę. Lecz gdy ta nadzieja zawiodła i Turcja energicznie oparła się tym żądaniom, zmieniono politykę i rozpoczęła się widoczna presja na Moskwę, ażeby ją zniewolić do ustępstw od jej żądań i tym sposobem ocalić pokój.

A tego zwrotu w polityce mocarstw europejskich dokonało energiczne postanowienie wielkiego wezyra, Midhata baszy.

Lecz jak presja na Turcję była daremną, tak i presja na Moskwę będzie bezskuteczną, gdyż dalsze ustępstwa Moskwy byłyby najfatalniejszem jej fiaskiem, podkopującem na długi czas powagę i potęgę caratu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Biała na Podlasiu d. 30. grudnia.

W nr. 285 *Wieku* zamieszczono następujący artykuł:

„Czytamy w *Pietersburgskich Wiedomostiach*: Z gorącem współczuciem witamy głos naszych nadwiślańskich jednoplemieńców, dotyczący ogólnej słowiańskiej sprawy. Wydrukowany w wczorajszym numerze 327 *Pietersb. Wiedm.* najpoddanniejszy adres miasta Warszawy, podpisany przez historyczne imiona Zamojskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, przez wyższe duchowieństwo katolickie i protestanckie, przez bankierów, kupców i znaczniejszych obywateli tego miasta, jest najlepszą odpowiedzią na wieści rozpuszczone przez gazety zagraniczne, o separatywnem stanowisku, jakie mają zajmować Polacy w stosunku do sprawy słowiańskiej, o ich nowych separatystycznych dążnościach. Bądź co bądź jednak r o s y j s c y Polacy uroczyście objawiają teraz, że zupełnie nie biorą udziału w tych dziecinnych zamysłach, w tem występnem samolubstwie. Uroczyście uważają się teraz „za członków jednej słowiańskiej rodziny", protestując w tych słowach przeciw renegatom, którzy w szeregach tureckich podnoszą miecz przeciw swym współbraciom. „My, mówią oni, na równi z naszymi współbraćmi", z całą olbrzymią słowiańską Moskwą, „jesteśmy gotowi na wszelkie ofiary, jakich zażądasz Najjaśniejszy Panie dla poprawienia losu n a s z y c h b r a c i p o ł u d n i o w y c h." Witamy jeszcze raz te piękne słowa natchnione przez to wzniosłe uczucie. Oddawna ich oczekiwała Moskwa. Najlepsi przedstawiciele moskiewskiej myśli, dawno już wskazywali Polakom tę jedność w imię słowiańskiej idei, na podstawie której mogą być rozstrzygnięte wszelkie nieporozumienia istniejące między nimi i nami, ku wspólnej korzyści, ku zadowoleniu właściwych każdemu plemieniowi instynktów. Adres warszawski dowodzi, że myśl ta zdołała o tyle przeniknąć między naszych polskich braci, że śmiało i otwarcie wyrazili ją przed obliczem całej Europy.

„Niechże będzie pozdrowioną! Potomkowie bohaterskich czasów Sobieskiego, podają dziś dłoń potomkom rycerzy Kossowego Pola, w imię ludzkości, cywilizacji i braterstwa plemiennego. Oby Bóg dał, by te dłonie już nigdy się nie rozdzieliły!"

Nie pierwszy to już raz nasz ukochany rząd wraz z swymi poplecznikami usiłuje w nas wmówić, żeśmy się już ze swym losem zupełnie pogodzili, że nareszcie usłuchaliśmy praktycznych rad, któremi nas hojnie opłacani apostołowie caratu częstowali aż do przesytu, że jedynym dla nas ratunkiem jest szczere połączenie ze Słowiańszczyzną pod berłem ubóstwionego monarchy, czyli inaczej mówiąc zmoskalenie się. Ponieważ wszystkie sidła moskiewskie i sposoby, jakich używają dla nakłonienia nas, abyśmy sami zrobili to, czego oni nigdy nie dokonają, są nam aż nadto dobrze wiadome, i nikt z nas podobnych wyskoków nie bierze na serjo, w innym więc czasie szkodaby było doprawdy fatygi, aby na coś podobnego odpowiadać i jedynie ważność chwili obecnej skłania mię do wzięcia za pióro. Czyniąc to niemam zupełnie zamiarów wdawania się w polemikę z carskim organem, bo ta z podobnego rodzaju pismami jest niemożebna, lecz chcę tylko w imieniu wszystkich dobrze myślących Polaków, a mianowicie moich współziomków zaprotestować przeciwko zupełnie mylnie nam przypisywanym myślom i zamiarom. Niepodobna, aby w czasach jak dzisiejsze nie wytoczono znowu na stół kwestji polskiej, bo dokonane na nas podeptanie prawa narodów, musi odnieść słuszną karę i ludy Europy przyjść muszą do tego przekonania, że tylko jedynie zajęcie przez nas należnego nam miejsca w ich gronie i położenie tym sposobem wiecznej tamy najazdowi mongolskiemu, zapewnić może pokój świata.

W takim wypadku Moskwa nie zapomni użyć jako broni adresu warszawskiego tudzież innych, jakie jeszcze napisane będą, bo znając dobrze nasz. rząd, wiem, że na tym jednym się nie skończy, nadto utrzymywać, że ponieważ podobne przytoczone deklamacje pism moskiewskich są powtarzane przez nasze gazety, będące wyrazem naszej opinii, więc tem samem jest to sposób myślenia całego narodu polskiego. Możecie jednak być pewni, że nikt z Polaków nic podobnego nie myśli, a na podobne przemówienie w imieniu naszem dajemy tylko jedną, na jaką zasługuje odpowiedź — pogardę.

Wiadoma nam geneza warszawskiego adresu, wiadomo jak się u nas piszą adresy, więc trzeba być prawdziwie bez czoła, aby ośmielić się adres ten podawać jako wyraz opinii całego kraju, kiedy ci co go wymyślili, nie mają nic z krajem wspólnego, reszta zaś podpisała, bo kazano. I nie można się dziwić ich podpisom, carat bowiem silnie trzyma krępujące nas łańcuchy, musimy iść zatem tam, gdzie nas pociągnie, bo opór niemożebny. Że naród nasz obecnie nie myśli o powstaniu, jest prawdą, bo aż nadto dobrze czujemy naszą bezsilność, lecz nie jest to bynajmniej dowodem, abyśmy mieli zapomnieć o celu, do jakiego już wiek cały dążymy, i dla osiągnięcia którego tyle ponieśliśmy ofiar. Milczemy, bo musimy milczeć, lecz niech nam wolno będzie przemówić, to wtenczas przekonają się nasi ciemięzcy, że pomimo tak długiej i strasznej niewoli, miłość ojczyzny i wolności w nas nie wygasła.

W wystąpieniu Serbów nie możemy bynajmniej upatrywać walki uciemiężonego ludu za wolność, bo wojna ta bynajmniej nią nie była, i wrogiem Serbów byli nie ci co z nimi walczyli, lecz ci co ich posiłkowali i namówili do tej wojny, jak się już o tem z własną szkodą przekonali. Mamy dla nich współczucie, jakie się słusznie od nas należy narodowi jednego z nami szczepu i wystawionemu na rzeź za sprawę moskiewską, lecz od początku tej wojny życzyliśmy zawsze zwycięztwa Turcji, bo zwycięztwo jej było osłabieniem Moskwy, kiedy tymczasem zwycięztwo Serbów powiększało wrogą nam potęgę. Serbia pobita lecz uwolniona z moskiewskiej opieki, wyleczyć się łatwo może z ran, jakie w tej nieszczęśliwej wojnie poniosła, zwycięską natomiast, więc tem samem pozostawioną w nich czeka los podobny naszemu, i jakiego już doświadczać zaczyna. Zależność Serbii od Porty była czysto imienną, porwanie się więc jej nie miało celu, bo o co się biła i czego od Turcji żądać mogła, ona sama pewnie dobrze nie wiedziała, to zaś czy Milan miał się nazywać księciem czy królem, było rzeczą tak podrzędną i tak nawet błahą, że nie warto było nawet tysiącznej części poniesionych ofiar. Strugi więc słowiańskiej krwi popłynęły jedynie dlatego, aby najprzód Słowiańszczyznę a później może Europę oddać pod bat kozacki. Czyż więc ktokolwiekbądź z nas mógł mieć sympatję dla takiej sprawy, czyżby podzielanie jej nie było nawet zbrodnią i zdradą względem naszej sprawy, czyż nawet uczciwość sama pozwala przyłożyć rękę do wtrącenia południowych Słowian w taką przepaść, w jakiej my jesteśmy? Powtarzam raz jeszcze, że żałujemy naszych nieszczęśliwych jednoplemieńców, lecz nie życzyliśmy im bynajmniej i nie życzymy zwycięztwa, bo zwycięztwo to zgubiłoby ich, kiedy tymczasem klęska ocalić może. Że rodacy nasi walczą w szeregach tureckich, tego się bynajmniej nie wstydzimy i nie uważamy ich wcale za renegatów, oni walczyli nie przeciw Słowiańszczyznie lecz przeciw Moskwie, przeciwko której walka na każdem polu jest powinnością naszą; renegatami są tylko ci, co odstąpiwszy sprawy narodowej, są dzisiaj apostołami panslawizmu.

My uważamy się wprawdzie za członków wielkiej rodziny słowiańskiej, lecz nie jesteśmy pomimo to zwolennikami panslawizmu, głoszonego przez Moskwę, z którą nie chcemy mieć nic wspolnego, i nie przyznajemy jej nawet prawa liczenia się do ludów słowiańskich, gdyż sama jej natura i charakter narodowy dowodzi, że do nich nie należy. Powtarzanie przez *Pietiersburgskie Wiedomosti* słów warszawskiego adresu, że m y g o t o w i j e s t e ś m y n a w s z e l k i e o f i a r y na równi z Moskwą, d l a p o p r a w i e n i a l o s u n a s z y c h p o ł u d n i o w y c h b r a c i, śmieszy nas tylko. Jakież ofiary ponieść możemy, kiedy wszystko już nam odjęto, tak pod względem moralnym jak i materjalnym. Utrudniają nam naukę, prasę, przyprowadzono nas nieledwie do ostatniej nędzy, rozpaszczono na nasze kraje szajkę łotrów, którzy nas wysysają do ostatniej kropli krwi, a na których zbytki my pracować musimy, odbierają nam nawet wiarę, nie jesteśmy pewni ani naszej własności, ani bezpieczeństwa osobistego, więc czegoż już nasi panowie od nas żądać mogą. Niech rząd odda Serbom połowę płaconych przez nas podatków, kontrybucje odbierane z nieszczęśliwych włościan naszych jeszcze do tej pory za niechrzczenie dzieci, a będą mieli dość na wynagrodzenie szkód, poniesionych w czasie wojny, połowa zaś całej sumy podatków pokryje z góra koszta administracji Królestwa, i jeszcze zostanie dość na łapczynowników. Moskwa staje w obronie wolności wyznania Słowian południowych, a naszych Słowian karze kontrybucjami za niechrzczenie dzieci po szyzmatycku, a kiedy ci nie mają czem płacić, zdzierają z nich ostatnie sukmany, i takowe licytują, jeżeli zaś to nie pomaga, to zabierają dzieci *par force*. W naszym powiecie kilka było takich wypadków przed paroma dniami, kiedy zaś przy zabieraniu dzieci przychodziło do bójek między naszymi broniącymi ich, a strażą ziemską, to wytaczano matkom procesa kryminalne, i szanowne s ą d y m o r o w e skazywały je do więzienia. Świeżo w Lubence, wsi naszego powiatu, uwięziono za to matkę siedmiorga dzieci, której mąż jest już od kilku lat na Syberji za nieprzyjęcie szyzmy. Nie jestże występowanie Moskwy w roli obronicielki uciemiężonych, nędzną komedją, którą grać mogą tylko istoty tak bezczelne, jak oni. Nie zapomnieliśmy wcale żądań pana Katkowa *et consortes* od rządu, aby połowę Polaków wycięto w pień, a drugą zesłano na Syberję, i aby kraj nasz zasiedlono Kacapami z głębi Moskwy. Nie zapomnieliśmy także, jak ciż sami panowie podszczuwali na naszych wygnańców, pędzonych w Sybir, czerń moskiewską, od której aż nie raz eskortujące ich wojsko bronić musiało. Zkądżeż więc ci panowie tak nas nagle pokochali? A ów Garibaldi moskiewski, bohater z pod Babinej Glawy, waleczny jenerał Czerniajew, którego teraz podobno uwięziono za zwykłą kradzież, ile też krwi naszej wytoczył. Zapewne pamiętacie nieszczęśliwe powstanie w Syberji w 1866 roku, może jednak nie wiecie, że ten pułkownik moskiewski, który był jego przyczyną, jest to ów zapamiętały liberał i obrońca wolności południowych Słowian; sądzę więc, że nie od rzeczy będzie ten fakt przypomnieć. Dzisiejszy jenerał, a wówczas pułkownik jeneralnego sztabu Czerniajew, budował w 1865 roku drogę Krugo-Bajkalską na Syberji, przy której pracowali nasi wygnańcy. Przeciążając ich robotą, znęcając się nad nimi prawdziwie po moskiewsku, nadto chowając do kieszeni przeznaczone na żywność pieniądze (jak to zrobił teraz z funduszami słowiańskiego komitetu), ich zaś karmiąc zgniłą kaszą i spleśniałym chlebem, doprowadził naszych nieszczęśliwych rodaków do takiego stanu, że ci zdecydowali się na krok, jaki jedynie rospacz natchnąć mogła.

Po wybuchu powstania, Czerniajew dostał się im w ręce, możecie więc wyobrazić sobie co czuć musiał ów zbir, kiedy się ujrzał w mocy tych, którzy mieli tyle słusznych powodów do zemsty. Ponieważ jednak Polacy są zawsze zanadto litościwi, tak i wtedy za miast pana pułkownika obwiesić na pierwszej gałęzi jak na to dziesięć razy zasłużył, darowali mu życie. Czerniajew widząc się wolnym, zaczął ich namawiać do poddania się, wtedy odpowiedział mu dowodzący powstałymi Ilijaszewicz w te słowa: „Pułkowniku, przyprowadziliście nas do rozpaczy, nie myślim bić się z wami, ale pragniemy się z waszych szpon uwolnić. Znamy na co się ważym... mamy przed sobą drogę długą, niebezpieczeństwa wielkie, ale śmierć lepsza niż takie życie. Pójdziemy za przykładem Beniowskiego." Wiecie także nieszczęśliwy koniec tego powstania, dodam więc, tylko to, że Czerniajew potrafił się odwdzięczyć naszym rodakom za darowanie życia, zasiadając w sądzie wojennym, przed którym stawali. Żyją jeszcze świadkowie tych wypadków, niektórzy powrócili w rodzinne strony, ci więc mogliby lepiej o tem opowiedzieć i obliczyć dokładnie ilu to tam padło pod pałkami, ilu rozstrzelano, co by wam dało dotykalny obrót wdzięczności i ludzkości tego człowieka, który dziś występuje jako obrońca wolności i ośmiela się równać ze starym lwem z Kaprery. O tempora! O homines! Nie! potomkowie obrońców Wiednia, których przodkowie walczyli także pod Orszą, Kluszynem, Pskowem, Wielkiemi Łukami, Kremlem, Racławicami i Grochowem, nie tylko nie przyjmują, ale ze wzgardą odpychają wyciąganą dłoń potomków Iwana Groźnego, Piotra I. i Katarzyny II., bo dzieli nas przepaść wypełniona po brzegi najlepszą krwią naszego narodu i łzami naszych niewiast, bo na kartach dziejów naszych niestartemi głoskami zapisane sto lat piekielnych mąk doznanych od Moskali od dnia Maciejowic i rzezi pragskiej aż do dnia Polubicz, Pratulina i Drelowa. Niech się więc rozczarują słowianofile; choć nas już nazywają r o s s y j s k i m i, to jednak ich okrzyk tryumfu co najmniej zawczesny, niech raczej zapamiętają sobie stare polskie przysłowie: że „póki świat światem, nie będzie Polak Moskalowi bratem!"

Przegląd polityczny.

Wczorajszy telegram z Bukaresztu przyniósł nam odpowiedź ministerstwa na interpelację, dotyczącą 1., 7. i 8. artykułu konstytucji tureckiej. W telegramie tym wymieniono artykuł 2.; jest to jednak błędem, gdyż artykuł ten nie ma żadnego związku z daną sprawą, i mieć nie może. Opiewa on tylko, że: „Konstantynopol jest stolicą państwa ottomańskiego."

Minister Jonescu odpowiedział na interpelację, że Porta zapytana, czy rzeczone artykuły dotyczą także i Rumunii, nadesłała potwierdzającą odpowiedź. Izba w rezolucji swej zaprotestowała przeciw podobnym pretensjom Porty, równocześnie jednak, jak utrzymuje telegram, zredagowany w rumuńskiem ministerstwie spraw zagranicznych, wyraziła Izba swe zadowolenie z dotychczasowej polityki rządu. Że większość zbył mogła oklaskami przyjąć zapewnienie p. Bratia-

no, iż dopóty nie spocznie, dopóki Turcja nie odwoła swego potwierdzenia, chętnie w to wierzymy. Przecież większość Izby stanowią czerwoni. Ale właśnie dopiero w senacie opozycja może okazać się w całej pełni; dotąd jednak — donosi telegram — senat nie obradował jeszcze nad tą sprawą.

Owoż mamy powody przypuszczać, że ministerstwo będzie miało ciężką przeprawę, gdy w senacie sprawa ta przyjdzie pod obrady. Tam dopiero zdoła na jaw wystąpić całe obrazenie, jakie rządy Bratiana w kraju wywierają. Nędza w Rumunii ma być okropna. Kasy rządowe pustkami. Z 90 milionów preliminowanego dochodu za rok przeszły wpłynęło tylko 40, a 50 odłożono na rok następny, gdyż nie było z czego ściągać. Żeby zaś wyobrażenie, jak są puste kasy rządowe, dość powiedzieć, iż telegraficzne biuro korespondencyjne zagroziło rządowi, że w razie jeżeli nie wypłaci natychmiast bagatelnej sumki 200.000 franków za telegramy, ono przestanie mu nadal takowe nadsyłać.

Żeby się choć cośkolwiek zrehabilitować w oczach pospólstwa i sympatję uzyskać, poruszył rząd sprawę, w Rumunii nieskończenie popularną, sprawę żydowską. Począł prześladować żydów. Do *Pester Lloydu* telegrafują z Bukaresztu: „Co dzień przybywają tu setki żydowskich rodzin, które z barbarzyństwem niesłychanem prześladowane są przez prefektów na prowincji. Nakazują im w przeciągu 48 godzin opuścić kraj. Na ich prośbę, aby dano im tyle czasu, żeby mogły mienie swe poprzedawać, odpowiedziano wyrzuceniem na ulicę ich ruchomości. Ludność zaś zaczyna [illegible] i przywłaszcza sobie bezkarnie. Większość tych żydów są poddanymi Austrji." Na skutek telegramu *Pester Lloyda*, Tisza zażądał od ministerstwa spraw zagranicznych, aby [illegible] dowiedziało się, ile jest prawdy w tym telegramie.

Z Belgradu donoszą, że nieporozumienie, jakie zaszło między rządem a ochotnikami moskiewskimi, skończyło się tem, iż ochotnicy ci wrócą najdalej do 1. lutego do swojej ojczyzny. Jen. Nikitin, który po Czerniajewie objął naczelne dowództwo nad armią, wraca do Wilna, gdzie zająć ma jakąś wysoką posadę. Rząd serbski zaś za pośrednictwem posła swego, Marynowicza, miał podobno oświadczyć w Petersburgu, że w takim tylko razie zgodzi się na dalsze prowadzenie wojny z Turcją, jeżeli koszta wojenne w całości będą przez Moskwę pokryte. „Częściowemi subsydjami Serbia zadowolnić się nie może, gdyż ekonomiczne siły kraju są zupełnie wyczerpane", powiada p. Risticz.

Parlament włoski podczas obrad nad budżetem ministerstwa wojny, był świadkiem starcia pomiędzy jenerałem Ricotti, ministrem wojny za byłego gabinetu, a jen. Mezzocapo, teraźniejszym ministrem wojny. Przy tej sposobności wyszły na jaw niektóre tajemnice, przedstawiające w nienajlepszem świetle stósunki armii włoskiej. Powodem starcia był raport, jaki p. Mezzocapo złożył komisji parlamentarnej o stanie armji w chwili ustąpienia byłego gabinetu. Twierdzeniom zawartym w tym raporcie zaprzeczył dość szorstko jen. Ricotti; na to szorstko odparł p. Mezzocapo — i sprzeczka powstała. Ale naturalnie interesuje ona nas o tyle tylko, o ile odsłoniła stan armii włoskiej. Okazało się bowiem, że nie jest ona wcale w tak świetnym stanie jak głosiły dzienniki półurzędowe wtenczas, kiedy była mowa o mobilizacji. Prawiono wtedy, że Włochy w każdej chwili na wypadek wojny wystawić mogą 300.000 wojska. Tymczasem teraz okazało się, że nowych karabinów posiada nie ze wszystkiem 217.000 sztuk, oraz że zapasy amunicji są nader szczupłe. Wypada tedy z tego, że Włochom daleko jeszcze do tego, aby roszczenia swoje w dziedzinie polityki zagranicznej poprzeć mogły odpowiedniemi środkami materjalnemi. Rozumie się samo przez się, że wykrycia te nader nieprzyjemne wrażenie wywołały w Izbie deputowanych, wrażenie, które zaledwie w części złagodzonem zostało pomyślnemi wykazami rządu o marynarce. Flota włoska składa się z 13 pancerników nowej konstrukcji, kilku starej konstrukcji i znacznej liczby statków parowych i żaglowych.

Monitor belgijski ogłasza dekret, ustanawiający siłę armii belgijskiej w roku 1877 na 100.000 ludzi. Z milicji oddział 12.000 w tym roku powołanym być ma do odbycia ćwiczeń wojskowych. Milicja w Belgii składa się z gwardji narodowej, używanej w razach nadzwyczajnych do utrzymywania porządku w większych miastach.

Times wczorajszy zamieszcza kolosalny telegram z Delhi, za którego koszta można byłoby sporą wioskę w Galicji kupić. Telegram ten donosi, że d. 1. bm. odbyło się tam z największemi uroczystościami ogłoszenie królowej Wiktorji cesarzową Indyj. Rząd przy tej sposobności rozwinąć miał największy, możliwy przepych, ażeby tem bardziej oddziałać na umysły krajowców. Coraz ściślejsze związanie książąt miejscowych z koroną angielską, zdaje się być dziś głównem zadaniem. Dwóch z pomiędzy najznakomitszych lenników Anglii w Indjach wschodnich, mianowano właśnie jenerałami angielskimi. W istocie, próżność możnych najlepiej nieraz dopomaga do osiągnięcia postronnych celów politycznych.

Na zakończenie dzisiejszego Przeglądu zamieszczamy polityczną anegdotkę z Paryża, podniesioną przez dzienniki gambetystowskie. Marszałek po mowie Simona spotkał go temi słowy: „Żałuję bardzo, iż pana tak późno poznałem — pan jesteś prawdziwym filarem „moralnego porządku" — mowa pańska rozprószyła zupełnie moje uprzedzenie. Uwolniłeś pan Izby od tyranii demagogów."

Moskwa. (Dragomanow o jenerałach moskiewskich w służbie serbskiej.)

W broszurze, wydanej w Genewie pod tyt.: „Turcy wewnątrz i zewnątrz carstwa moskiewskiego," Dragomanow opisuje postępowanie jenerałów moskiewskich w służbie serbskiej:

„Ponieważ rząd serbski zrzekł się wszelkiej władzy nad ochotnikami moskiewskimi, przybyłymi do Serbii, przeto ci nieszczęśliwi oswobodziciele braci z pod jarzma tureckiego, sami się dostali pod jarzmo żywiołu burbońskiego, już niczem niekrępowanego, a w dodatku takiego, który przeszedł szkołę niekontrolowanych gwałtów na Kaukazie, w Polsce, w środkowej Azji. Listy i opowiadania ochotników, zupełnie godnych zaufania, mówią o nieustannem ich policzkowaniu, przywiązywaniu do słupów w skwar słoneczny, odbijaniu uszy nahajkami, biciu strasznem pałkami — po 400 uderzeń. I to wszystko musieli znosić wszyscy ochotnicy bez wyjątku, czyli to byli żołnierze i włościanie, czyli uczniowie uniwersytetów i nauczyciele gimnazjalni. Niektórzy naczelnicy, jak np. jenerał Nowosiołow, rozpoczynali policzkowanie już podczas drogi, przy wyjściu z Kiszeniewa. W czasie wojny serbskiej nad spokojnym Dunajem, nad Sawą i Morawą [illegible] odbywało się policzkowanie, jakiego w ostatnich czasach nie dopuszczano się w szczeromoskiewskich prowincjach. Popełniano grubjaństwa i okrucieństwa względem Serbów i Bułgarów pod tym pozorem, że się przyucza ich do wojskowości. Nasi burboni nie mogli tego zrozumieć, że pomiędzy wprawą wojskową a niewolniczym stosunkiem do oficera, jest wielka różnica, i zaczęli Serbów i Bułgarów uczyć nie wojskowości, ale posłuszeństwa dla władzy. Nietylko burboni z armii moskiewskiej, ale i dziennikarze petersburgscy nie zrozumieli tego, że pomimo despotyzmu tureckiego więcej jest poczucia godności osobistej i niepodległości u Bułgarów i Serbów, aniżeli u Moskali, u których długowieczna niewola, poddaństwo i tabela o rangach, zagłuszyły wszelkie poczucie praw człowiekowi należnych. Uczucie osobistej wolności zwłaszcza jest potężne w księstwie Serbskiem, gdzie zapomniano już o poddaństwie, gdzie niema szlachty i gdzie młodsze pokolenie wzrosło wśród swobody politycznej. A tymczasem moskiewscy burboni zamierzyli uczyć synów „hajduków" i „wojowników" i obywateli państwa konstytucyjnego — policzkami i pałkami!" To są słowa Dragomanowa.

Sprawa wschodnia.

Pełnomocnicy mocarstw na konferencji skłonni są do wszelkich ustępstw, dzięki tylko stanowczości Midhata baszy. Jeszcze przedwczoraj uważano w Peszcie pracę konferencji za skończoną i mniemano, że czwartkowe posiedzenie będzie ostatniem, na którem też żadne inne usiłowania podnoszone nie będą, jeno się zredaguje akt zamknięcia konferencji. Myślano że się Porta tego przelęknie i ustąpi. Gdy wszakże przekonano się, iż była to nadzieja złudna, poczęto dalej nawiązywać nici pojedynawcze, i oto jak wczorajsze depesze zapewniają — pełnomocnicy wystąpili z nową propozycją, w której już nawet mowy niema o żadnej okupacji, a inne punkta żądań znacznie są zredukowane. Porta jednak ani na krok się nie cofnie, jeśli tylko choć w jednym punkcie widzieć będzie zagrożenie swych żywotnych interesów. — We wtorek odbyła się narada ministerjalna gabinetu stambulskiego, na której powzięto uchwałę, aby nie godzić się na żaden punkt, mogący naruszyć zwierzchność Porty. Midhat basza zakończył posiedzenie temi słowy: „Wolę wojnę, niż powstanie muzułmanów!" Powody takiej stanowczości łatwo zrozumieć od czasu jak została ogłoszoną konstytucja. W berlińskich kołach dyplomatycznych wcale też nie spodziewają się znacznych korzyści ze strony Midhata baszy, gdyż ten — jak teraz się dowiadują, jeszcze przed ogłoszeniem konstytucji przedstawił całe *exposé* polityki, której by się trzymał w razie zostania wezyrem, a w tem *exposé* zaznaczył konstytucję jako największe ustępstwo na rzecz Europy i chrześcian w Turcji. Dopiero po takiem oświadczeniu sułtan podpisał nową konstytucję.

Wcale też nie licząc na pokój, Turcja zbroi się coraz pospieszniej, a dawniejsze uzbrojenie uzupełnia lub przekształca w sposób wielce energiczny. Do *Polit. Corr.* piszą w tej mierze z Adrjanopola: „Organizacja czerkieskiej jazdy nieregularnej i przekształcenie jej na regularną, postępuje raźnie naprzód. Uzbrojono już cztery tabory i zaopatrzono je w oficerów. Wielu Czerkiesom, którzy w ostatnich walkach z Serbami brali udział, sułtan rozdał oznaki zasługi, umyślnie na ten cel sporządzone. Odnośny medal odlany jest z bronzu i na jednej stronie ukazuje znak cesarski, a na drugiej słowa: „Niszan Iftikhar".

Rumelijskie Towarzystwo kolei żelaznych poleciło pospieszną posyłkę zamówionej staraniem prywatnych odzieży zimowej dla armii. Pod przewodnictwem Midhata baszy ukonstytuowało się towarzystwo patrjotyczne, które zebrało znaczne fundusze w tureckich i chrześciańskich okolicach Konstantynopola także na zimową odzież dla stojącej w polu armii.

Już znaczną część zakupionej z tych funduszów odzieży odesłano koleją do Sofii. Spodziewają się tu przybycia znanego jenerała angielskiego, Senthsera, który dawniej służył w armii indo-angielskiej, a teraz wstąpił w służbę turecką. Ma on podobno misję obwarowania miast Sofii i Filipopola. Również w Adrianopolu mają się uzupełnić roboty fortyfikacyjne."

Podaliśmy wczoraj nowy list Koszuta. Wypada teraz podać głos dziennikarstwa moskiewskiego o dawniejszych listach byłego dyktatora węgierskiego. *Piet. Wied.* tak piszą:

„Koszut w nowym swym manifeście występuje jako zapalony obrońca Turków i jawny nieprzyjaciel Moskwy. Pragnie on, aby rząd austro-węgierski wypowiedział wojnę Moskwie. Wobec panującego w obu częściach monarchii Habsburgów wzburzenia umysłów i nastroju wojowniczego, to wystąpienie Koszuta, ta odezwa jego do złych namiętności narodu, może bardzo złe wywołać skutki i jeżeli gabinety wiedeński i peszteński nie przedsięwezmą środków energicznych, aby zapobiedz złemu, a przynajmniej przeciąć na przyszłość takie szkodliwe agitacje, tedy rząd austro-węgierski bardzo łatwo być może wciągniętym do wojny, której w każdym razie nie powinienby pragnąć, lepiej bowiem być wstrzemięźliwym, niźli żałować po niewczasie. Dziś już wzburzenie umysłów między Serbami i Kroatami węgierskimi — dochodzi do ostatecznych granic.

Uwzględniwszy, że monarchia austrjacka składa się z żywiołów narodowych zbyt różnych i wielce między sobą sprzecznych, zdumiewać się trzeba, że mężowie stanu cis- i translitawscy mają odwagę pozwalać na agitację podobną, mogącą rozdzielić państwo na dwa wrogie obozy: turecki i antiturecki. Zatargi wewnętrzne, które mogą ztąd wyniknąć, ani dodadzą siły rządowi, ani też wpłyną na znaczenie jego w gronie innych państw europejskich, którego Austrja tem więcej potrzebuje, im bliższą jest stracenia go bezpowrotnie. Dlatego też zdaje się nam — mówi dalej rzeczony dziennik — że rząd austro-węgierski zapuszcza się w grę bardzo niebezpieczną, tolerując agitacje w rodzaju koszutowskich, a może i zachęcając do nich. Koszutowi i jego stronnikom obojętną jest rzeczą pokój wewnętrzny, a nawet upadek dotychczasowego znaczenia Austrji; owszem chodzi im bardzo o wywołanie zaburzeń, aby w mętnej wodzie łatwiej było łowić ryby. Widzą oni dobrze, że propagandą swoją mogą wciągnąć kraj do wojny zewnętrznej i wywołać wojnę domową, lecz to właśnie jest pożądanem dla nich. Ale czy wojna może być pożądaną dla rządu, to już inne pytanie, na które jednak, acz z wielkiem zdumieniem, musimy odpowiedzieć twierdząco. Skoro bowiem agitację koszutowską toleruje i prawie popiera rząd austrjacki, jest do dowodem niewątpliwym, iż nienawiść do Moskwy tak dalece zaślepia dyplomatów wiedeńskich i peszteńskich, że aż ryzykują dla niej najżywotniejsze swe interesa, a kto wie może i byt całego państwa."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 4. b. m., początek o godz. 7ej wieczorem, przewodniczący pan prezydent Jasiński.

W budżecie było preliminowane na roboty, dokonane przy rekonstrukcji dachów z ogniotrwałem pokryciem nad częścią zabudowania Bernardynów, zajętego na sekcję gimnazjum Franciszka Józefa, 2671 zł. Wydano 2768 zł. 41 c. Przewyżka jednak właściwa wynosi tylko 56 zł. 61 c.

Odrzucono trzy rekursy budownicze, pomiędzy nimi był jeden rekurs, dotyczący repartycji kosztów budowy kanału stryjskiego.

Udzielono przyrzeczenia przyjęcia do gminy p. Bazylemu Hochrejerowi, porucznikowi honwedów, i pani Ewie Szulakiewiczowej, wdowie po księdzu unickim z zaboru moskiewskiego, i jej dzieciom: Marji, Julii, i Witoldowi. Ponieważ p. Szulakiewiczowa nie posiada ani majątku, ani stałego utrzymania, przeto dla usunięcia przeszkód przyjęciu jej do gminy, p. Alfred Młocki wystawił deklarację, iż zobowiązuje się w razie potrzeby dawać na jej i jej dzieci utrzymanie.

Uchwalono nagłość sprawy, dotyczącej założenia drugiego polskiego gimnazjum. Ministerstwo reskryptem z 25. listopada z. r. oświadczyło swoją gotowość otworzenia drugiego polskiego gimnazjum pod warunkiem jednak, że gmina odstąpi rządowi bezpłatnie grunt pod l. 975 tam, gdzie się mieści straż akcyzowa. Rada miejska, na przedstawienie magistratu i sekcji piątej, jednogłośnie przyjęła następujące wnioski: 1) grunt pod l. 975 odstępuje się bezpłatnie rządowi, jeżeli najdalej z początkiem roku szkolnego otworzy drugie polskie gimnazjum; 2) realność, w której się mieści straż akcyzowa, ma zostawać jeszcze na gruncie przez rok, a następnie rozebraną będzie; 3) rząd odstąpi od rzeczonego gruntu kawałek, potrzebny dla uregulowania ulicy.

Dalej nastąpiło poufne posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Henryk Wieniawski, którego koncert we Lwowie zapowiedziany jest na dzień 10. b. m. według *Deutsche Zeitung* znowu zachorował w Wiedniu.

— Temi dniami podał Rudolf bar. Kaune, c. k. kadet II. pułku dragonów, obecnie aspirant kolei Karola Ludwika, prośbę do cesarza o pozwolenie złożenia tytułu „barona" i przemiany dotychczasowego nazwiska Kanne na Kanelski.

— Teatr. Onegdaj przedstawiono „Łucję z Lamermooru" z cokolwiek odmienną niż zwykle obsadą; partję bowiem tenorową śpiewał p. Raverta. O śpiewaku tym mówiliśmy już kilkakrotnie i nawet z tym nowym jego występem nic do poprzedniego naszego sądu dodać nie mamy. Cokolwiekby kto powiedzieć mógł o panu R., będzie mu zawsze przyznać musiał, że z umiejętnością panuje on nad każdą swą partją, w czem naturalnie zamyka się ogromna skala uznania. Pan Raverta wprawdzie daleko stosowniejszy jest do bohaterskich partyj z powodu charakteru głosu swego, nie mniej przeto dobrze wychodzą także jego partje liryczne, czego dowiódł nie tylko występem w „Rigolecie", ale złożył także wyborny dowód w „Łucji z Lamermooru". Istotnie powinszować mu należy ostatniego aktu w tej operze. Nieliczna wprawdzie ale doborowa publiczność wywoływała go też za to kilkakrotnie. Arja zwłaszcza finalna wyszła jaknajczystsza perła w reprodukcji jego.

Prócz pana Raverty koniecznie wspomnieć musimy o pannie Marco w partji Łucji: nie dlatego, ażeby coś nowego powiedzieć o jej śpiewie, bo nawet już o Lucji mówiliśmy, jako partji, która na samym początku pobytu artystki u nas zjednała jej uznanie powszechne, ale ażeby dać wyraz owej ciągłej sympatji, jaką otacza pannę Marco publiczność, sympatji, która, co właśnie szczególna, nie zmniejsza się, chociaż artystka występować musi wciąż w tych samych partjach, — a co ze strony publiczności naszej, pragnącej rzeczy coraz nowych, istotnie zadziwia. Słyszeliśmy artystkę tę już w wielu operach, jak: w „Proroku" (Berta) w „Fradiavolu", w „Somnambuli", w „Cyruliku", w „Rigolecie", „Trawiacie", „Marcie", Inez (Afrykanka), w „Łucji" i w każdej z tych partji zebrała za każdym razem gorące oklaski, a onegdaj w Łucji cztery razy hucznemi brawami ją wywołano.

— Wiadomości policyjne. Dnia 3. bm rano zgłosił się do kuchni w pomieszkaniu p. K. pod l. 6 na placu Strzeleckim niewiadomy mężczyzna średniego wzrostu i wieku, należący widocznie do klasy rzemieślniczej i wydając się za ślufierza zabrał do ostrzenia nóż kuchenny i siekacz, z któremi już nie powrócił. W podobny sposób miał ten oszust wyłudzić kilka sztuk naczynia stołowego i w innych miejscach. — Dnia 2. bm. wieczór skradziono p. Karolowi Opolickiemu, podmajstrzemu murarskiemu, pod l. 5 przy ulicy Garncarskiej z pomieszkania 14 zł. i weksel na 60 zł. Podejrzenie kradzieży padło na jednego z jego pomocników. I rzeczywiście dano poszkodowanemu znać po północy, że pomocnik jego Jakób Opiat cichaczem zabrał rzeczy i uciekł z domu. Poszkodowany udał się zaraz w pogoń za złodziejem, i za śladem wskazanym przez ludzi dogonił go na stacji kolejowej w Kamienobrodzie. Znaleziono przy nim skradziony weksel i 8 złr. 70 ct. Złodzieja sprowadzono koleją napowrót do Lwowa i oddano policji. — Straż policyjna aresztowała d. 3. bm. znanego złodzieja Piotra Romanowskiego za kradzież szalu handlarce Deborze Nik w sieni domu pod l. 9 przy ulicy Owocowej; tudzież Pawła Siweńkę włościanina, który przed dwoma tygodniami skradłszy bratu swemu w Mszanie kożuch, wartości 20 zł. wałęsał się po mieście. — Pan Jan Skwarczyński, słuchacz praw i pan Kazimierz Zdański, uczeń gimnazjalny złożyli w policji 40 zł. w banknotach, które znaleźli dnia 30. z. m. na trotuarze przed kantorem „Sokal et Lilien" przy ulicy Hetmańskiej. Znaleźne ofiarowali na fundusz ubogich. Właściciel tych pieniędzy jeszcze się nie zgłosił. — Dorożkarz nr. 215 złożył w policji złotą bransletę, zgubioną w jego dorożce. Brasleta ta jest zapewne własnością niewiadomej pani, którą dorożkarz ten we wtorek wieczór na kolej odwiózł. — Chune Kram, subjekt handlowy, złożył w policji lichtarz mosiężny, który mu chciał sprzedać nieznajomy chłopak. Chłopak prowadzony do policji uciekł mu po drodze.

Dnia 4. t. m. rano przytrzymano na Żółkiewskiem Srula Wigda, włóczęgę z Tyśmienicy, który chciał skoczyć do studni w zamiarze samobójczym. Sprowadzony do policji zeznał, że do tego rozpaczliwego kroku spowodował go brak środków do życia.

— **Mianowania i przeniesienia w armii.** W rezerwie intendantury wojskowej mianowani akcesistami ochotnicy jednoroczni: Stanisław Schätzel z pułku piechoty nr. 30, Grzegorz Torski z pułku piechoty nr. 30 i Zdzisław Wysocki z pułku piech. nr. 80, wszyscy trzej przy zakładach wojskowej intendantury we Lwowie, oraz Wojciech Rodakiewicz, w Preszburgu.

W rezerwie wojskowych oddziałów farmaceutycznych przeniesieni: elew Antoni Sidorowicz z apteki szpitala garnizonowego nr. 1 we Wiedniu do takiejże apteki nr. 14 we Lwowie, i akcesista Stanisław Pawłowski z apteki sz. garn. nr. 14 we Lwowie do takiejże apteki nr. 15 w Krakowie.

— **Rozdawanie nagród** zasłużonym domowym sługom mieszkańców Lwowa odbyło się według §§. 10 i 11 regulaminu w dniu Nowego roku o godzinie 10 przed południem w lwowskiej kasie oszczędności. Wymaganemi regulaminem latami służby i chwalebnem zachowaniem się — wykazało się 31 sług, a między temi 19 kobiet i 12 mężczyzn. Lata służby książeczkami służbowemi udowodnione wynoszą od $15^1/_{12}$ do 47. Z siedmnastu przed sześciu laty wynagrodzonych, zgłosiło się ośm osób po powtórną nagrodę, albowiem udowodniły, iż po otrzymaniu pierwszej nagrody dalszych sześć lat w służbie tej samej rodziny zostają. Na tegoroczne rozdanie nagród wynoszą procenta od kapitału na ten cel przez Towarzystwo galicyjskiej kasy oszczędności przeznaczonego 410 złr., z których dyrekcja 24 nagród udzielić mogła, a to trzy po 25 złr. cztery po 20 złr. a siedmnaście po 15 złr.

Otrzymały nagrodę po 25 złr.: 1. Bąkowska Wiktorja, która rozpoczęła służbę w roku 1830 u ś. p. Bazylego Sapiły a w roku 1840 przeszła do jego zięcia p. Jana Womeli, kontrolora c. k. głównej kasy. 2. Fiszer Karolina, od roku 1843 najprzód u rodziców p. Karola Kiselki a następnie u niego. 3. Słabicka Ewa, od roku 1846 początkowo u matki przew. księdza proboszcza Henryka Pertaka, potem u tegoż aż do teraz.

Po 20 złr. nagrody otrzymali: 4. Sassek Julia, służy od roku 1850 u pana Karola Kozaurek, pensjonowanego adjunkta c. k. głównej kasy. Otrzymała przed sześciu laty nagrodę 15 złr. 5. Seniów Damian od roku 1851 u p. dr. Michała Gnoińskiego, adwokata krajowego. Otrzymał przed sześciu laty nagrodę 15 złr. 6. Iwanków Marja, od r. 1852 u ś. p. Franciszki Wegner a następnie u pozostałych sierót. 7. Gruszczyńska Anna, od roku 1860 u ś. p. doktora mikołaja Lirińskiego, profesora uniwersytetu a potem u pozostałej wdowy.

— **Bursa tarnowska.** Kwestarz „Bursy tarnowskiej" Błażej Brzezik ukwestował na tęże bursę 300 zł., jednakowoż na utrzymanie siebie furmana i koni wydał 200 zł., a to z tego powodu, że nie w jednem miejscu otrzymawszy datek pieniężny zmuszony został dom opuścić, w którym datek ten otrzymał, a natomiast szukać schronienia w domu zajezdnym, za co naturalnie musiał płacić. Otóż kuratorja tejże Bursy uprasza szanownych Pp dobrodziejów, aby kwestarzowi temu nie odmawiali u siebie przytułku. Bursa ta utrzymuje 50 uczniów ubogich, a więc każdy grosz jest wielce pożądany.

Szanownych zaś członków honorowych uprasza, by swe datki raczyli przysłać na ręce księdza Kaczorowskiego, kustosza tej Bursy, naturalia zaś wprost do Bursy. Kuratorja.

— **W sprawie o fałszowanie** banknotów, którego się dopuścili trzej uczniowie szkół rzeszowskich, sąd przysięgłych w Rzeszowie w d. 28. z. m. wydał werdykt bardzo znaczną większością, a w części jednomyślnie, uwalniający oskarżonych, których obrońcami byli drowie Fechtdegen i Pogonowski.

— **Tarnopol.** Zaraz po dokonanym wyborze dr. Euzebiusza Czerkawskiego na posła do sejmu krajowego ze Lwowa i z Tarnopola dał się słyszeć tutejszy starosta p. Lachowski, że na wypadek ponownego wyboru z Tarnopola jako kandydat wystąpić zamierza.

Znając p. Lachowskiego z jego niestety już dwuletniego pobytu i działalności w naszem mieście, sądziliśmy, że owa samozwańcza kandydatura jego jest tylko farsą i nie braliśmy takowej na serjo, przypuszczaliśmy bowiem, że ma przecież na tyle znajomości samego siebie i stosunków, iż nie zechce w tak niewłaściwy sposób żartować sobie z opinii publicznej i z wyborców! Oczekiwania nasze okazały się jednak mylne, gdyż skoro c. k. namiestnictwo w skutek nieprzyjęcia mandatu z naszego miasta przez dr. C. rozpisało na 22. stycznia b. r. uzupełniające wybory na posła do sejmu, p. Lachowski czyni otwarte zabiegi za wyborem swoim, starając się w rozmaity sposób jednać sobie zwolenników.

Jeżeli wybór c. k. starostów do sejmu jest w ogóle sprzecznym z zasadą autonomii i z niezawisłością poselską, tedy wybór pana Lachowskiego byłby szczegółowo dla sprawy publicznej niepomyślnym, a nawet i rządowi zaszczytu nieprzynoszącym.

I teraz jeszcze nie chcemy przypuszczać, aby wyborcy miasta naszego mieli do tego stopnia lekceważyć obowiązki swoje, lub ulegać wpływowi władzy, ażeby z urny wyborczej aż pan starosta wyszedł, jednak nie zaszkodzi zwrócić wcześnie uwagę na możliwe niebezpieczeństwo, ażebyśmy się potem za nasze wybory nie potrzebowali rumienić.

Oczekujemy, że zawiąże się komitet miejscowy, który się zajmie na serjo wyborami i przeprowadzi takowe w duchu obywatelskim, ileże dotychczas dostarczał Tarnopol sejmowi posłów wyszczególniających się zacnością i zdolnościami.

(Przyp. redak. Podzielając zupełnie zdanie naszego korespondenta, przypominamy obywatelom Tarnopola powszechne niezadowolenie kraju z wyborów miasta Tarnowa.

Wybór c. k. starostów z mniejszych posiadłości jest to *malum necessarium*. Wszelkie miasta wszakże od tego zła, mogą i powinny być wolne.)

— **Sprawozdanie** z 22. walnego zebrania Kosowskiego towarzystwa prawniczego, odbytego w Kosowie dnia 9. grudnia 1876. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, zawiadomił przewodniczący zebranie o uchwale c. k. namiestnictwa we Lwowie, którą przyjęto do wiadomości zmiany w statutach towarzystwa, jako też o piśmie rady nadzorczej straży ogniowej ochotniczej w Kosowie, którem wyrażono towarzystwu prawniczemu podziękowanie za zasiłek, udzielony straży z dochodu odczytu przez towarzystwo prawnicze urządzonego.

Następnie zdawał p. dr. Szumlański sprawę z ustaw i rozporządzeń, ogłaszanych od dnia 23. września 1876 i uchwalano na wniosek sprawozdawcy wybrać do szczegółowego przedstawienia nowo wydanych przepisów o prowadzeniu metryk izraelickich osobnego referenta. Wybrany pan Chrząszczewski.

Z kolei przedstawił p. dr. Wurst zgromadzonym orzeczenia najwyższego trybunału, zawarte w sentencjonarzu (nr. 9—23).

W końcu debatowano nad wypadkiem praktycznym, z powodu którego uchwaloną została następująca rezolucja:

„Jeżeli spadkobierca prawny ustąpił swe prawo spadkowe trzeciej osobie, która na tej podstawie do spadku się zgłosiła, w dalszym zaś toku rozprawy spadkowej nieważność cesji zarzucił i sam do spadku się oświadczył, zachodzą sprzeczne oświadczenia spadkobierców prawnych pomiędzy sobą w myśl §§. 125 i 126 ces. pat. z 9. sierpnia 1854 l. 208 dz. p. p. i zastosować należy przepisy drugiego ustępu §. 126, jako też §. 127 rzeczonego rozporządzenia."

Z wydziału towarzystwa prawniczego.

— **Krakowska akademia umiejętności** otrzymała znaczny zapis. Jak donoszą dzienniki warszawskie, pani Górecka, obywatelka warszawska, a córka Lindego, ofiarowała na rzecz akademii 4.500 rubli, od których procent ma być obracany co trzy lata na nagrody za najlepsze prace z zakresu lingwistyki lub leksykografii polskiej. Fundusz ten ma nosić nazwę „funduszu Lindego."

— **Z funduszu ks. Czartoryskich** przeznaczonego dla uczniów wydziału filozoficznego w Krakowie za najlepsze prace z zakresu historji kościoła w Polsce i historji polskiej otrzymali w roku 1876: p. Mieczysław Warmski nagrodę 200 zł. za pracę: „Przebieg sprawy egzekucji dóbr koronnych za Zygmunta Augusta z uprzednim wstępem o inskrypcjach tych dóbr w XV i XVI wieku, p. Ludwik Droba nagrodę 100 zł. za pracę: „Przyczynki do dziejów kościoła, religii i obyczajów w Polsce XIII i XIV wieku, na podstawie ustaw synodalnych tychże wieków."

— **Korespondencja redakcji.** Autora listu z Biały prosimy o dalsze.

— **Od Henryka Siemiradzkiego** otrzymał *Wiek* warszawski list następujący:

Rzym 22. grudnia.

Szanowny panie Redaktorze!

Nie wiem doprawdy czemu to przypisać, że rylec naszych drzeworytników nieraz tak biegły i chlubnie przyczyniający się do rozpowszechnienia imienia naszych artystów w kraju i za granicą — rylec, co zjednał sobie uznanie świetnemi drzeworytami z dzieł Jana Matejki i kilku malarzy monachijskich, przeistacza się zupełnie ilekroć chodzi o zapoznanie publiczności z memi pracami. Z bardzo nielicznemi wyjątkami („Zburzenie Sodomy" i „Rzeź niewiniątek", do których zresztą nie przywiązuję wielkiej wagi, jako do utworów zbyt młodego wieku), wszystkie drzeworyty z moich obrazów począwszy od „Jawnogrzesznicy" są tak niedbale wykonane, iż ujmę tylko czynić mi mogą wprowadzać w błąd publiczność, którąby z tych reprodukcyj wnioski o oryginałach czynić chciała.

Szereg tych reprodukcyj zwiększyły obecnie dwa drzeworyty z obrazu mego „Elegja", umieszczone w *Kłosach* i *Tygodniku ilustrowanym*, które zdają się walczyć pomiędzy sobą o palmę pierwszeństwa pod względem brzydoty i niepodobieństwa do oryginału. Zaiste, trudno uwierzyć, by pisma mające na celu zapoznawanie publiczności z pracami naszych artystów i kształcenie jej gustu mogły dawać tak małą baczność na wykonanie reprodukcji służących ku temu celowi, i umieścić robotę tak niesumienną, tak uwłaczającą godności sztuki. Zanadto dbam o opinię ziomków, abym mógł obojętnie pozwalać nadal na rozpowszechnianie karykatur, mających przedstawiać moje dzieła, i abym nie podniósł publicznie głosu w mej obronie. Nie każdy patrząc na drzeworyt domyśli się, iż bezmyślne, zyzowate, w grymaszące twarze powsadzane oczy, ręce bez kształtów, draperje niezrozumiałe, słowem, iż wszystkie te wady wołające o pomstę, ciążą wyłącznie na sumieniu panów drzeworytników (a może i rysowników na drzewie, chociaż w mniejszym stopniu) nie chcących pamiętać ani o zasadniczych prawidłach sztuki, ani o obowiązkach względem publiczności i dobrego imienia artysty, którego nie godzi się szarpać i stawiać pod pręgierz śmieszności. Mówię „niechcących", bo na usprawiedliwienie podobnego obchodzenia się z moją pracą, nie można przywołać nieudolności i braku wprawy, zbyt liczne bowiem i wymowne dowody swej siły dało już nieraz nasze drzeworytnictwo.

Dodać do tego muszę, iż drzeworyt w *Kłosach* został umieszczony bez mego zezwolenia.

Upraszam przeto szanownego pana o zamieszczenie w *Wieku* obecnego listu, w którym podaję do powszechnej wiadomości, iż na przyszłość żądać będę, aby żadne z pism ilustrowanych warszawskich nie wypuszczało na widok publiczny reprodukcyj moich prac, bez uprzedniego ze mną porozumienia się i bez poddania memu sądowi próbnych egzemplarzy drzeworytów, zanim takowe w pismach podane zostaną. Pragnąc przytem gorąco oczyścić się w oczach całej publiczności z ubliżającego mi przypuszczenia o istnieniu jakiegokolwiekbądź podobieństwa pomiędzy moją „Elegją" a drzeworytami mającemi być jej kopią, uprzejmie proszę redakcje innych pism krajowych, tak stołecznych jak i prowincjonalnych, o łaskawe powtórzenie tego listu.

Ufając, iż szan. pan zechce zadość uczynić memu żądaniu, proszę o przyjęcie wyrazów itd.

Henryk Siemiradzki.

— **Kazimierz Zalewski**, autor komedji „Przed ślubem" i „Złe ziarno", napisał nowy dramat w 5 aktach „Marco Foscarini", osnuty na tle dziejów Rzeczypospolitej weneckiej w drugiej połowie XVII stulecia. Znawcy oddają wielkie pochwały jego wysokiemu nastrojowi dramatycznemu.

— **O Mickiewiczu.** „Dziennik ministerjalny włoski *Bersagliere* z powodu wniosku uczynionego w Radzie miejskiej w Rzymie, aby uczcić Mickiewicza położeniem kamienia pamiątkowego w domu jego zamieszkania podczas pobytu w Rzymie, pisze co następuje:

„Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady komunalnej stawiano wniosek, aby położyć kamień pamiątkowy w domu, w którym Mickiewicz mieszkał podczas pobytu swego w Rzymie. Ta myśl jest tem szczęśliwsza, że Mickiewicz nie tylko był najdzielniejszym szermierzem niepodległości włoskiej, ale nadto człowiekiem europejskiej sławy. Możnaby tomy całe napisać, zbierając sądy, jakie najznakomitsi ludzie wydali o autorze „Ody do Młodości" Konrada Wallenroda, Dziadów, Ksiąg pielgrzymstwa narodu polskiego.

Edgar Quinet mawiał o Mickiewiczu: „Kto słyszał kiedy słowo więcej religijne, bardziej niezwykłe od słowa Adama Mickiewicza, tego wygnańca pośród ludu swego, niejako proroka po nad wadami Babilonu?" Te słowa wziął za motto Napoleon Giotti i położył je na czele swego studjum o Mickiewiczu, ogłoszonego w roku 1846 we Florencji.

Michelet, który tak samo jak Quinet był kolegą Mickiewicza w profesorstwie, napisał o dziełach Mickiewicza w swej *Notice sur le College de France* w r. 1867: „że to były i są poemata żałości i boleści, czytywane przez miliony ludzi od brzegów Wisły aż do Syberji" — a o jego kursach literatury w kolegium francuskiem, że to było wezwanie do heroizmu, do wielkiej i świetnej woli, do bezgranicznego poświęcenia.

Lamennais, który, jak to sam przyznał, myśl do swych *Paroles d' un croyant*, wziął z Mickiewiczowskich „Ksiąg pielgrzymstwa", tak pisał do markiza de Coriolis 6. maja 1833 przed ukazaniem się francuskiego przekładu „Ksiąg": „Pokaże się niebawem przekład małej książki Mickiewicza, bez zaprzeczenia pierwszego poety naszej epoki. Są tam rzeczy nieocenione i porywające. Nie zapominając bynajmniej ogromnego przedziału, jaki jest między słowem Boga a słowem człowieka, odważyłbym się niemal powiedzieć czasem: „to tak piękne, jak ewangielia". Taki czysty wyraz wiary i wolności zarazem jest niemal cudem w naszym wieku służalstwa i niewiary."

George Sand w swej porównawczej krytyce „Fausta" Göthego, Manfreda Byrona i „Dziadów" Mickiewicza publikowanej w *Revue des Deux Mondes* 1. grudnia 1889 r., daje pierwszeństwo Mickiewiczowi, w tem studjum pani Sand znajduje się

to charakterystyczne zdanie: „Od czasu łez i zaklęć proroków Syonu, nie odezwał się tak silny głos, któryby się podjął śpiewać tak obszerny przedmiot, jak upadek narodu."

Niemcewicz, towarzysz broni Kościuszki i jeden z pierwszych pisarzów polskich, napisał d. 3. lipca 1833 roku czytając nową część „Dziadów": „Chyba jeden Mickiewicz jest zdolny napisać epiczny poemat o naszem powstaniu na wzór Dantego."

Zygmunt Krasiński, sławny autor „Nieboskiej Komedji", dowiedziawszy się o śmierci Adama, napisał; „Największy poeta nie tylko swego narodu, ale całej Słowiańszczyzny — już nie żyje. O boleści! serca nasze płaczą krwawemi łzami. Myśmy od niego brali natchnienie — wszyscy od niego pochodzimy."

W roku 1828 Moskal Puszkin po improwizacji Mickiewicza rzucił się w jego objęcia i zawołał: „Co za geniusz, co za ogień święty! Czemże jestem wobec niego?" i t. d.

— **Frederik Paludan-Müller**, najznakomitszy po Oehlenschlägerze, poeta duński, umarł dnia 29. grudnia r. z. Urodzony 9. lutego 1809 był synem duchownego, późniejszego biskupa z Aarhus i już jako student zasłynął swą „Pieśnią o Polsce" (1831), dramatem „Kjärlighed ved Hoffet" (1832), mianowicie zaś dowcipną i głęboko pomyślaną epopeją „Dandserinden." Odbywszy podróż po Niemczech, Francji, Szwajcarji i Włoszech, wydał dramat „Venus" i główne swe dzieło Adam Homo, dydaktyczno-humorystyczny poemat, porównywany z „Don Juanem" Byrona. Pisał nadto wiele poetycznych powieści i dramatów. Rząd płacił mu pensję honorową 3 tysięcy koron.

— **Wapno hidrauliczne**. *Kurjer Warszawski* donosi:

Wspomnieliśmy przed kilkoma tygodniami o odkrytych pokładach wapna wysoko hydraulicznego w Paprotni, majętności pana Maksymiliana Pestkowskiego (powiat Koniński). Ten naturalny cement, który sztucznie gdzieindziej fabrykować potrzeba, nadaje się według orzeczenia rzeczoznawców wybornie do budowy i zasługuje na zajęcie się nim specjalistów.

— **Największy w Austrji tunel** przez górę Spitzberg pod Eisenstein w Czechach dnia 21. z. m. szczęśliwie i bez najmniejszego wypadku przebity został. Tunel ten ma 1780 metrów długości, Przebicia dokonano w ciągu 2 lat i 3 miesięcy pod kierownictwem inżyniera Jana Schebek.

— **Dziennikarstwo czeskie w r. 1876.** W roku przeszłym w języku czeskim wychodziło 101 czasopism. Dzienników politycznych codziennych wychodziło w Pradze 6, a 2 w Brünn — dwa razy tygodniowo ukazujących się czasopism było 5 w Czechach, 3 w Morawie a 1 w Slawonii — tygodników było 7, z tych jeden wypada na Pragę, 4 na prowincję, 1 na Morawę i 1 na Szląsk. W ogólności w r. 1876 wychodziło 31 politycznych czasopism w Czechach. Dzienników belestrycznych było 21, z których 8 w Pradze, 9 na prowincji, 2 w Morawie i 2 w Węgrzech. Humorystycznych czasopism wychodziło 2 w Pradze, 1 na prowincji i 1 w Węgrzech. Pism specjalnych wychodziło 44, z czego 27 przypada na Pragę, 5 na resztę Czech, 5 na Morawę i 3 na Węgry. Cyfry te dostatecznie mówią o wzroście dziennikarstwa w Czechach, a zarazem okazują, że największa ilość czasopism jest specjalnych, fachowych — po nich idą polityczne, belestryczne, a nakoniec humorystyczne. Rzeczy więc prawie wręcz przeciwnie się mają jak u nas.

— **Konferencje w Konstantynopolu**, odbywające się w tej chwili, a które rozstrzygnąć mają o pokoju lub wojnie w Europie, mają miejsce w sali domu ambasady moskiewskiej, na przedmieściu Pera. Jest to niewielki salonik o pięciu oknach. Dziesięć foteli pokrytych zieloną materją stoi obok stołu średniej wielkości; wzdłuż ścian mieszczą się sofy i krzesła obite podobnejże barwy materją. Sukno pokrywające stół jest czerwone, co jest przeciwnem zwyczajowi dyplomatycznemu, usankcjonowanemu przez wyrażenie „koło zielonego stolika." Na drugim mniejszym stoliku mieszczą się przybory do pisania. Kominek ozdobiony jest w wielkie lustro, w którem odbijają się wzgórza i błękitne wody Bosforu; na ścianie, od strony południowej, wisi portret cesarza Aleksandra. Z okien tego pokoju rozwija się wspaniały widok na cmentarz muzułmański, strojny w ciemne cyprysy, pod cieniem których bieleją nagrobki — dalej szafirowe wody zatoki, gmach bazaru, minarety kościoła św. Zofii i innych świątyń — łuki wodociągu cesarza Walensa, Złoty Róg, Skutari, wieża Seraskira, Galata — jednem słowem wszystkie piękności Carogrodu, rozłożonego na dwóch przeciwnych brzegach Azji i Europy, czarujące każden wzrok, nawet dyplomatyczny, swemi pięknościami.

— **Ptak żelazny**. Na przyszłorocznej wystawie powszechnej w Paryżu będzie zapewne ogólną zwracał uwagę olbrzymi automat, który na podobieństwo maszyny Vancaurona, ma naśladować wszystkie ruchy ptaka.

Jest to wynalazek doktora de Villeneuve, znanego już w areonautyce z kilku wielce pomysłowych wynalazków.

Nowy ten automat, noszący nazwę „ptaka mechanicznego de Villeneuve", poruszać będzie maszyna parowa ukryta w jego wnętrzu. Ptak ów będzie miał głowę kaczki, tułów żurawia, ogon łabędzia, a skrzydła dronta, olbrzymiego ptaka z Madagaskaru.

O pewnych stałych godzinach ptak parowy latać będzie po nad gmachem wystawy. Mechanizm jego będzie w ten sposób urządzony, że zawsze przyjdzie mu spaść na ziemię w oznaczonym z góry miejscu.

W Ameryce przed niedawnym czasem oglądano już zastosowanie pary tegoż samego rodzaju. W r. 1866 człowiek żelazny zwany „Daniel Lambert" odbył drogę z New-Yorku do Filadelfii ciągnąc za sobą nie wielką taczkę.

Człowiek ów trzymał w ustach cygaro mosiężne, które służyło do wypuszczania pary. Wynalazek miał wielkie powodzenie, ale nie można było czynić dalszych zastosowań z powodu zbyt wysokiej ceny, jaką budowa lokalu ludzi żelaznych by kosztowała.

— **Nowy wynalazek ratowania tonących.** W tych dniach robiono na Sekwanie próby z nowym wynalazkiem, który niezmiernie odda usługi w ratowaniu topiących się a wprowadzony w powszechne użycie na statkach, zmniejszy niezmiernie liczbę przypadków śmierci na morzu. Jest to zwyczajne palto sukienne, podszyte jedwabną materją, pikowe i watowane drobnemi trocinami z korka. Trzej młodzi ludzie ubrani w takie paltoty, rzucili się w wodę i mimo wszelkich wysileń nie mogli zanurzyć się głębiej jak po szyję, przyczem ręce i nogi miały ruchy zupełnie swobodne. Ubranie takie nie kosztuje więcej niż zwykle zimowe watowane palto, a podróżni, mianowicie nieumiejący pływać, opatrzywszy się w takie ubranie, w razie rozbicia się okrętu, mieć będą pewność ocalenia się wtedy przynajmniej, kiedy łodzie ratujace, bez użycia tego środka, przybyły zapóźno.

— **Kos biały**. U nas na oznaczenie nadzwyczajnej osobliwości w jakimbądź rodzaju używa się wyrażenia „biały kruk", Francuzi zaś mówią *un merle blanc* (biały kos), bo dotąd nikt nie mógł twierdzić, że widział białego kosa. Obecnie to wyrażenie straciło swoją wartość, bo u jednego ptasznika w Paryżu jest kos biały, ale też za tę nadzwyczajność właściciel żąda tylko 1000 franków.

— **Pomnik Staszica**. W kościele pilskim nowy i drogi nam stanął zabytek. Staraniem Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego postawiono pomnik najuczeńszemu swego czasu mężowi — Staszicowi. Jest to kamień umieszczony w murze w presbyterjum po lewej stronie, — na końcu napis:

D. O. M.
Stanisław Staszic
Pełen zasług statysta polski,
Znakomity ziemioznawca,
Szczodrobliwy opiekun nauk,
Przyjaciel i Dobroczyńca ludu,
Urodził się w Pile
roku 1755.

— **Przyjaciółka Polaków**. „Tygodnika ilustrowanego" ostatni numer ozdobiony jest portretem Marty Walker Cook, znakomitej niewiasty amerykańskiej. Z życiorysu jej pisanego przez pana Sygurda Wiśniowskiego, dowiadujemy się, że Marta Walker Cook, była wielką przyjaciółką ziomków naszych, oraz zapaloną zwoleniczką sztuki i poezji polskiej.

Pierwsze na niej i niczem niezatarte wrażenie sprawiła muzyka Chopina, której stała się zapaloną wielbicielką. Zapragnęła więc poznać naród, który wydał ulubionego jej mistrza. Przełożyła więc na język angielski życiorys Chopina przez Liszta skreślony.

Ze wszystkich poetów naszych o najczulszą strunę jej serca zdawał się potrącać autor „Irydjona". Wspomagając się francuskiemi i niemieckiemi przekładami i uprosiwszy o współdziałanie sędziwego pułkownika Podbielskiego, zamieszkującego w Ameryce i obznajomionego z językiem angielskim, przetłómaczyła wszystkie poezje Zygmunta. Wydano je w r. 1875 według zleceń testamentarnych zmarłej, w wydaniu wytwornem, pomnikowem, drukiem wielkiej firmy Lepincot'a w Filadelfji a nakładem jej rodziny.

Nie ograniczając się na tłómaczeniach, ogłaszała ona i oryginalne utwory na tle polskiem osnute, a pisała je, jak powiada sama w jednym ze swych listów, krwią kochającego serca. Z Polakami mieszkającymi w Ameryce łączyły ją liczne i ścisłe stosunki i wielu z nich znajdowało zawsze u niej radę, pomoc i poparcie. „Ciążyło na mnie długo zadanie, kończy p. Wiśniowski, ażeby zapoznać kraj z wyjątkową tą ostacią, co żyła na ziemi tak obcej, tak dalekj, że pojąć trudno zkąd się w niej wzięła ta gąca ku nam miłość."

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. stycznia.	płacą	żąda.
	zlr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	203 25	205 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	107 50	110 —
Banku hip. gal. po 200 zł	211 75	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	11 -	315 —
II. Listy zast. za 100 zł (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	3 10	83 90
„ „ „ 4 pr. w. a	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres.	83 10	83 90
Banku hip. gal. 6 pr.	86 50	87 50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a. ex dividende	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dl. Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w a.	— —	—
IV. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	83 —	84 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	16 —
„ „ Stanisławow	18 75	20 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 94	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 2
Napoleondor	9 94	10 6
Pół imperjał rosyjski	10 5	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 58 1/2	1 55 1/2
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 30	62 30
Srebro	113 —	115 —
Kupony w srebrze	112 —	114 50
Wiedeń, 4. stycznia *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	60 95	61 15
„ „ w sreb. 5 „	66 20	66 35
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	267 -	270 —
1839 1/5 losu	267 —	2 0 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 50	105 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 —	111 50
1860 „ 100 „ „	119 —	19 50
1864 „ 100 „ „	130 75	131 25
Renta złota 4 pct.	71 1	71 25
Listy zast. dom. po 120 5 „	138 50	139 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	83 —	83 50
Bukowińskie	81 50	82 —
Papiery publiczne pożycz. Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 60	100

	płacą	żąda.
	zlr. w. a	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	69 75	70 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	--	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	74 —	74 25
Bodencred. au. 200 zł.	— -	— -
Zakł. kr. dla han. i przem	39 —	139 25
Zakł. kr. węg. 200 zł.	1 8 —	1 8 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	655	665
Franco-austr. po 100 zł.	—	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	- -	- -
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Bankn nar. austr. po 600 zł	817 -	819
Banku pow. aust. po 200 zł.	—	-
Unionbank po 140 zł.	53 —	53 50
Vereinsbank po 100 zł	—	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	77 50	78 50
Wied. bankver. po 100 zł	59 —	60 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	30 —	31 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	93 —	94 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	134 75	135 25
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1793	797
Franc. Józ. po 200 zł. w. a	123 50	124 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	2 2 -	202 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	1 8 25	109 25
Mor. Szl. (cent.) po 200	—	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	117 75	118 25
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	99 50	100 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	69 —	71 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	249 -	250
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 25	77 50
Tramway wied. po 200 zł.	85 50	86 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	73 50	74 —
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	85 —	86 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	40 50	41 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	84 —	84 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— -	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	
„ tanich pom. „ 100 „	— —	
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. s.	105 50	106 -
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	89 25	89 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	—	84 75

	płacą	żąda.
	zlr. w. a	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	81 —	82
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8650	87
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	91	92 -
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9690	9.05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6450	65 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	68	6350
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	-
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	075	91
„ em. 1862 5 pr.	9075	91 —
„ em. 1870 5 pr.	8750	88 —
„ em. 1872 5 pr.	805	81 —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	9950	10050
„ „ 5 pr. w. a	96 —	97 —
„ „ 5 pr. sr.	10675	10725
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	9950	100 —
„ II. em. 5 pr	97 —	— —
„ III. em. 1871 300	96 -	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p	94 --	——
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 -	7750
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7675	7725
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	67 —	68 -
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł 5 pr srebr. w. a.	7425	75 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	70 0	71 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	69 -	6950
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	7625	76 0
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz	160 —	161 —
Klary po 40 zł. m. k	31 —	3150
Keglevich po 10 zł. m. k	1425	1475
Krakowska po 20 zł.	——	—
Palfry po 40 „ „	3050	31
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	43 -	44 —
St. Genois po 40 „ „	3550	3650
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1925	1975
Waldstein po 20 zł. m. k	24 —	2450
Windischgrätz po 20 zł. „	2475	2525
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	6110	6125
Frankfurt 100 mark	6110	6125
Hamburg 100 mark. mark	6110	6125
Londyn 10 ft. sterl.	2525	2550
Paryż 100 franków	4975	4990

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Dnia 21. zm. odbyło się w akademii krak. posiedzenie komisji antropologicznej, na którem przewodniczący dr. Majer zawiadmił, że od ostatniego posiedzenia otrzymała komisja: od p. Boczakiewicza prof. gimn w Jaśle, słowniczek prowincjonalizmów z pow. Jasielskiego, Sanockiego i Podhala; od p. Aleksandra Skirmuta spostrzeżenia antropologiczne, tudzież zbiór pieśni ludowych z okolicy Pińska i dokładny opis uroczystości ludowej zwanej „Kust"; od p. Kolberga przedmioty stroju weselnego i inne z Pokucia; od p. Przybysławskiego 2 laski toporkowe huculskie nabijane mosądzem, wyrobu miejscowego; od p. Karłowicza dwie czaszki z Wiszniewa w bliskości tamecznego jeziora i 3 siekierki kamienne z okolic Ejszyszek. Dr. Kopernicki oświadcza gotowość umiejętnego zużytkowania przedmiotów nadesłanych dawniej z Limy przez p. Klugera. P. Kirkor zdaje sprawę z podróży do Mokrzyszewa, przedstawiając przywiezione ztamtąd przedmioty, a mianowicie urnę i misterny garnuszek, ciekawe dla rysunku, który je ozdabia. Dr. Łutostański zawiadamia o wypadku dotychczasowych swoich spostrzeżeń co do okresu dojrzewania dziewcząt w ludności galicyjskiej. W końcu uchwala komisja powołać p. Klugra w Limie na członka przybranego i przedstawić go w tym celu do zatwierdzenia właściwemu wydziałowi.

— W Krakowie wyszło dzieło p. t. „Roztrząsania i opowiadania historyczne" przez Józefa Szujskiego. Jest to zbiór krytyk, rozpraw i opisów historycznych, pisanych w latach 1866—1870 i po części już znanych z czasopism. Zanim wypowiemy nasze zdanie o dziele tem sekretarza akademii zamieszczamy tytuły artykułów w niem zawartych, są one następujce: Stanisław Staszyc jako pisarz polityczny; Maryna Mniszchówna i obaj samozwańce; Dzieło Kaliki; Sołowiewa historja upadku Polski; Hüppego erfassung der Republik Polen; Orzechowski na sejmiku w Sądowej Wiszni; Stosunki dyplomatycze Zygmunta Augusta z dworem austrjackim; Dawna rzeczypospolita i jej pogrobowce; Pielgrzymka Ottona III do Gniezna; Historyczna wędrówka po Krakowie; Charakterystyka Zygmunta Augusta; Jerzy Ożarowski i kardynał Fleury; Dodatki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czerniowce 3. stycznia. Zimowe powietrze dotychczas się u nas nie ustaliło. W ubiegłym tygodniu były na przemian burze i śnieżne zawieje, mrozy i odwilż, tak że barometr między 15 stopniami zimna, a 4 ciepła się zmieniał. Doniesienia o stanie zasiewów ozimych dotychczas są dość pomyślne, byłoby jednak do życzenia, ażeby śnieg pokrył dostatecznie pola, które prawie zupełnie są odsłonięte.

Ruch handlu zbożowego na tutejszych targach nie wiele dotychczas się podniósł, z powodu stagnacyj tak z przyczyny świąt jako też zamknięcia inseresów z końcem roku tak że wyjąwszy żyta inne artykuły nie miały prawie popytu.

Płacono obecnie za 100 kilogr. pszenicę po 9 zł. — ct. do 10 zł. — ct., żyto od 7 zł. — ct do 7 zł. 70 ct, jęczmień od 4 zł. 25 ct. do 6 zł. 25 ct. owies od 5 zł. 30 ct do 5 zł. 50 ct, kukurudzę od 4 zł. — ct. do 4 zł. 90 ct., hreczkę od 5 zł. 30 ct. do 5 zł. 56 ct., koniczynę po 80 złr. Okowita tak co do popytu jako i do cen słabo stoi, notowano ją na dzisiejszym targu po 20 złr. za 100 litr 75 tralles.

Z zagranicznych targowisk kontynentalnych dochodzą z ubiegłego tygodnia również nie bardzo zadawalniające wiadomości Na targach wiedeńskich z powodu słabej podaży, była tendencja do kupna dość żywa. Pszenica w przednim gatunku utrzymała się w cenach zeszłotygodniowych, żyto również. Jęczmień którego dosyć offerowano, ledwie w dawnych cenach się utrzymał; kukurudza i owies nic uległy zmianie.

Na targowiskach angielskich ruch handlowy w ubiegłym tygodniu bardzo się wzmógł i ceny poszły znacznie w górę z przyczyny ustalającej się tam już zimy jako też z powodu pokrycia miejscowych i koniecznych potrzeb.

Kraków 1. i 2. stycznia. Z powodu święta Nowego Roku nie było targu zbożowego w dniu wczorajszym na granicy Kongresówki.

W skutek wczorajszego święta, dowóz zboża na dzisiejszy targ Kleparski był nie wielki, a gdy i kupców zagranicznych nie było na takowym, przeto ruch i obrót był słaby. Piękne gatunki pszenicy celnej i jęczmienia, znajdowały jeszcze odbiorców, pośledne gatunki były zaniedbane; żyta pięknego bardzo mało dowieziono na targ, gorsze zaś gatunki były zaniedbane Owies w skutek większego popytu płacono o 25 ct. wyżej.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·50, czerwoną od 10·50 do 12·—, białą od 10·50 do 12·20, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·30 do 9·78, podolskie od 9·— do 9·40, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8.40 do 8·80, na paszę od 7·60 do 8·30, owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·50, groch od 8.50 do 11·,— fasolę od 8·— do 11·—, hreczka od —·— do —·—, koniczyna od 65·— do 85·—, jagły od —·— do —·—, rzepak od —·— do —·—, proso od —·— do—·—.

Wrocław 3. stycznia. Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 19 mrk. — fn., żółtą 19 mrk. — fn., żyto na 200 fn. po 17 mrk. 60 fn., jęczmień 15 mrk. 40 fn., owies na 200 f. po 15 mrk. 40 fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po — mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mrk. — fen. na styczeń po — mrk. — fn., groch 17 mrk. 80 fn. rzep 33·50, rzepik zimowy 32·—, rzepik latowy 30·—, lnica 26·50, siemię lniane 26·—.

Poznań 3. stycznia. Pszenica 10 mrk. 50 fn. żyto 8 mrk. 50 fn., jęczmień 7 mrk. 65 fen., owies 7 mrk. 60 fn., groch do gotowania — mrk. — fn., na paszę — mrk. — fn., rzepik zimowy — mrk. — fn., rzep zimowy — mrk. — fn., rzepik latowy — mrk. — fn., rzep latowy — mrk. — fn., hrzeczka — mrk. — fn., kartofle — mrk. — fn., bobu — mrk. — fn., łubiu żółty — mrk. — fn., niebieski — mrk. — fn., koniczyna czerwona — mrk. — fn., biała — mrk. — fn., groch — mrk. — fn., siemię lniane — mrk. — fn. wyka — mrk. — fen.

Wiedeń d. 2. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 857, średnio ciężkich węgierskich 1167, ciężkich bagonów 1518, razem 3542. Galicyjskie płacono 35 do 41 złr., średnio ciężkie węgierskie 43 do 50 złr, ciężkie bagony 50 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe-Stierböck.

Wiedeń d. 2. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 335, razem 2394; płacono galicyjskie 55 do 56 i pół złr. węgierskie od 53 do 58 złr. za 100 kilo, rozsprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz.
Caffe - Stierböck.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Tak telegramy wczoraj rano umieszczone, jak i nadeszłe dzisiaj z Stambułu, pomimo pozorów pokojowych, są dosyć wojownicze. Widać z nich bowiem, że Turcja opiera się ciągle głównym punktom planu pacyfikacyjnego; żandarmerji i komisji międzynarodowej, a nawet zobowiązaniu się do mianowania tylko chrześciańskich gubernatorów. Nadzieję obalenia Midhata-baszy stracono zupełnie. Zresztą telegramy podają tylko niektóre szczegóły z przebiegu konferencji, ale nie przedstawiają całego stanu rzeczy. Dopiero z krytycznego zestawienia tych telegramów możnaby sobie utworzyć w przybliżoniu pojęcie o tem, co się dzieje w Stambule. Londyńskie *Office Reuter*, które doniosło wczoraj o zamierzonem przez Portę wydaniu manifestu do Europy, dzisiaj znowu ogłasza następujące wiadomości:

Londyn d. 5. stycznia. „Office Reuter" donosi z Stambułu, że na wczorajszem t. j. czwartkowem posiedzeniu konferencji Savfet basza odczytał e x p o s e, zawierające motywa tureckich kontrpropozycyj i krytykę planu pacyfikacyjnego mocarstw. W motywach tych Porta podnosi, że plan pacyfikacyjny narusza całość i udzielność Turcji, osobliwie w punkcie, żądającym mianowania gubernatorów chrześciańskich dla słowiańskich prowincyj Turcji za przyzwoleniem mocarstw i na lat dziesięć, więc robiący gubernatorów książętami, pod zwierzchnictwem komisji międzynarodowej.

Następne posiedzenie ma się odbyć w poniedziałek.

Z telegramu tego widać, iż pełnomocnicy mocarstw istotnie już przyzwolili, ażeby podstawą dalszych narad był nietylko plan pacyfikacyjny mocarstw, lecz i kontrpropozycje tureckie.

Drugi telegram biura Reutera, donosi znów inny szczegół z czwartkowej konferencji.

Londyn d. 5. stycznia. Biuro Reutera podaje następujące szczegóły z czwartkowego posiedzenia konferencji stambulskiej: Na opór Porty przeciw utworzeniu międzynarodowej żandarmerji i komisji, odpowiedzieli reprezentanci mocarstw, że Porta przeciw zasadzie ustanowienia komisji narodowej, która to zasada jest wcieleniem noty hr. Andrassego z d. 30. grudnia 1875. żadnego zasadniczego zarzutu nie podnosiła. Savfet basza wykazywał, że owa nota nie odnosiła się do Bułgarji.

Admirał turecki, Hobart basza i pułkownik Baker oglądają miasto Burgas (miasto portowe nad Czarnem morzem poniżej Warny), które ma tworzyć ostatnią linię obronną w razie, gdyby Moskale przedarli się przez wąwozy bałkańskie.

Już to pełnomocnicy tureccy nietylko ten jeden argument przeciw zarzutowi pełnomocników podnieść musieli. Wszak na tronie sułtańskim siedział wówczas niedołężny Abdul Azis, a wielki wezyr ówczesny był narzędziem Moskwy. Zresztą co innego jest żądana teraz komisja międzynarodowa, mająca posiadać egzekutywę, a co innego w nocie Andrassego komisja z konsulów złożona, mająca jedynie kontrolę rządu prowincjonalnego w Bośnii, i nie mogąca sama wkraczać, lecz musząca w każdym wypadku odnosić się do swych dworów, chcąc przedstawienia czynić Porcie

Już donosiliśmy że Ignatiew wszelkiemi sposobami stara się, ażeby konferencje zerwała Porta i Moskwa potem wystąpiła przeciw niej jako egzekutorka woli całej Europy, gdy tymczasem inni pełnomocnicy ograniczają się tylko na moralnej presji, wywieranej na Portę, w celu zniewolenia jej do przyjęcia planu pacyfikacyjnego, co zaś każde z mocarstw po wybuchu wojny uczyni, to zostawiają do późniejszego rozstrzygnięcia gabinetom swoim. Otóż do *Neue freie Presse* i do *Deutsche Ztg.* telegrafują z Stambułu dnia wczorajszego, że za pośrednictwem innych pełnomocników, między Ignatiewem a pełnomocnikami austrjackimi i francuskimi stanął kompromis, iż w razie nieprzyjęcia planu pacyfikacyjnego przez Turcję, mają być odwołani posłowie mocarstw ze Stambułu, a pozostaną tylko prowadzący prowizorycznie interesa bieżące. Nie bardzo wierzymy, ażeby istotnie coś podobnego postanowiono. Wydaje się nam to tylko puszczone dla wywarcia presji na postanowienia Porty. Podobne bąki puszczono już kilkakrotnie podczas obecnych konferencji. Ale gdyby nawet istotnie to uczyniono, to jeszcze ztąd nie wynika, aby wyjazd posłów był zarazem zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Turcją. W każdym razie Porta tylko z jedną Moskwą będzie prowadzić wojnę.

Dnia 3. bm. przyszło pod Negotynem (powyżej Zajczaru, na drodze z Zajczaru do Kladowy) do walki między Serbami a Turkami. Czy to było tylko starcie przypadkowe, bez rozkazu z góry, czy rozmyślną prowokacją, okaże się dopiero później. Być może, że do Negotyna nie doszła jeszcze wiadomość o przedłużeniu rozejmu, który się kończył dnia 2. bm.

Wiedeń dnia 5. stycznia. Dzisiejszy „Tagblatt" poranny zamieszcza depeszę z Belgradu, donoszącą że dnia 3 stycznia Turcy pod Negotynem uderzyli na Serbów. Walka miała być bardzo gorąca i Turków odparto.

Bukareszt d. 5. stycznia. Senat przyjął 27 głosami przeciw 12 następującą rezolucję: Senat żąda, ażeby wszystkie prawa Rumunji, przyznane i poręczone traktatem paryzkim, tudzież akta polityczne, dokonane od owego czasu, na mocy niezawisłości kraju były respektowane i nietknięte; życzy on sobie, ażeby polityka rządu z godnością odpowiednie temu zajęła stanowisko.

Konstantynopol d. 4. stycznia wieczór (doniesienie ajencji Havas). Na wczorajszej konferencji żądali pełnomocnicy mocarstw od delegatów tureckich, ażeby przeszli do dyskusji nad odrzuconemi przez Portę punktami i zaraz sami zaczęli nad niektóremi z nich dyskutować. Następne posiedzenie konferencji w poniedziałek. Pełnomocnicy mocarstw będą się dalej starać wytłumaczyć Porcie, że tylko dyskusja sprowadzić może modyfikację propozycyj, postanowionych przez mocarstwa.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń dnia 5. stycznia. „Politische Correspondenz" donosi telegraficznie z Konstantynopola: Expose odczytane przez Sawfeta Baszę na wczorajszem posiedzeniu konferencji podnosi głównie niemożność przyjęcia między-narodowej komisji, utworzenia mięszanej żandarmerji, sposobu mianowania gubernatorów zbuntowanych prowincji. Po tej deklaracji rozpoczęła się znowu dyskusja nad planem pacyfikacyjnym mocarstw, ale nie urzędownie, lecz w formie konwersacji.

„Vakit," dziennik redagowany i drukowany w tureckiem ministerstwie wojny donosi, że na wczorajszej nadzwyczajnej Radzie ministrów postanowiono trzymać się pierwszej kontrpropozycji tureckiej i większą część punktów planu pacyfikacyjnego mocarstw odrzucić, odwołując się do ustawy wilajetowej i konstytucji. „Vakit" mniema iż to postanowienie spowoduje odjazd pełnomocników, lecz spodziewa się, że Europa zachowa neutralność a będzie chodzić tylko o pojedynek między Moskwą a Turcją.

Petersburg dnia 5. stycznia. „Gołos" pisze że sprawa wschodnia nie ogranicza się tylko na półwysep bałkański, ale rozciąga się także i do Indji i Środkowej Azji. D'Israeli zamierzył podróżą księcia Walii do Indji, tytułem cesarzowej Indji i protegowaniem Turków okazać, iż Anglia jest pierwszem państwem muzułmańskiem a Moskwa wrogiem islamu. Ale Moskwa nie ma interesu starcia się z Mahometami, nie żywi nieprzyjaźni ku Turcji, a domaga się jedynie ludzkości.

Belgrad dnia 5 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret książęcy, zwołujący zwyczajną sesję skupczyny (sejmu) na 11. stycznia i przedłużający ją do 6. lipca, jeżliby jej pierwej nie zwołano.

Petersburg dnia 5. stycznia wieczór. Wczorajsza konferencja nie doprowadziła do żadnego rozstrzygnięcia. Trzeba czekać rokowań w przyszłym tygodniu, zanim stan rzeczy przybierze postać stanowczą. Zawisło to od Porty, czy zasadniczo nie wystąpi przeciw uchwałom mocarstw, a tylko zastrzeże sobie szczegółowe przedyskutowanie pojedyńczych punktów.

Przyjechali dnia 5. stycznia 1877.

HOTEL ZORŻA: Książę H. Lubomirski z Bakończyc. W. Osmólski z Władypola.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Pauscha z Bukowiny. W. Ronka z Pienna. Z. Smalawski z Sambora.

HOTEL LANGA: J. Beruadiner z Wiednia. Z. Tandler z Wiednia. H. Telczer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. T. Biliński ze Zbaraża. Z. Świejkowski z Tarnopola. T. Lewandowski z Smolina. B. Grek z Bursztyna. W. Muszyński z Grybowa. W. Buchowiecki z Poluchowa. W. Wołodkiewicz z Brozdowic.

HOTEL KRAKOWSKI: H. Maciejowski z Krakowa.

HOTEL KUHNA: A. Pohorecki z Artasowa.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 5. stycznia 1877.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	141.30.	Anglo-austr.	74.75
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	204.25.	Kolej połud.	78 —
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.97 1/2
nRbel papierowy	—.—.	Usposob. słabsze.	

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych przenumeratorów „Prospekt przeglądu sądowego i administracyjnego".

Maszynista, 1267 1—1

bardzo zdolny do prowadzenia i reparacji maszyn parowych, poszukuje umieszczenia w jakimkolwiek zakładzie. Bliższa wiadomość **w Biurze wywiadowczem J. Polińskiego we Lwowie.**

Nakładem księgarni

Seyfartha & Czajkowskiego

we Lwwie

wyszły nowe tańce:

Powitanie karnawału, MAZURY

ułożył na fortepian **Wincenty Danek**, cena 64 ct., z przesyłką pocztową 70 ct.

KADRYLE

z ulubionej opery Verdi'ego

„AIDA"

ułożone przez 1233 2–6 **Antoniego Rosenkranza**, cena 64 ct., z przesełką pocztową 70 ct.

Bartnik Postępowy

(rocznik III.)

wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości jednego arkusza druku we Lwowie pod redakcją podpisanego

Pismo to podaje artykuły oryginalne korespondencje i najnowsze rzeczy z dziedziny pszczelnictwa i ogrodnictwa z rycinami.

Roczna prenumerata przesyłana wprost do redakcji (w którym to razie ekspedycja wprost na ręce prenumeratora się uskutecznia) wraz z przesyłką pocztową wynosi: 1253 2—2

w Austrji 1 zł. 75 c. — w Niemczech 3 mrk. 50 f. — w Rosji i Polsce 2 rs.

Lwów, ul. Łyczakowska l. 93.

Prof. dr. T. Ciesielski
redaktor i właściciel

Podziękowanie

Dr. Med.

p. Kornelowi Witoszyńskiemu w Zbarażu.

Pełen wdzięczności za prędkie, staranne i nader umiejętne wyratowanie mię z tyfusu i zapalenia płuc — ośmielam się zacny mężu złożyć Ci publiczne podziękowanie; błogosławiąc Opatrzność, że Cię w tym zakątku Podola, najprzystępniejszym wszelkim epidemiom i słabościom, na pociechę cierpiących utrzymuje „Bóg zapłać." 1269 1—1

Ks. Leon Trusiewicz.
dyrektor szkoły w Zbarażu.

Kierująca nauczycielka czteroklasową szkołą żeńską w Brzeżanach, posiadająca język francuski, niemiecki i muzykę, życzy sobie mieć **jedną lub dwie panienki, chcące uczęszczać do tej szkoły, od drugiego kursu** t. j. od 1. lutego b. r. zarazem korzystać z języków i muzyki na stancji. 1268 1—1

Bliższa wiadomość pod adresem: **Z. K.** w aptece p. **Kordeckiego** w BRZEŻANACH.

Guwernantka,

mówiąca czystym akcentem tylko po francusku, życzy sobie udzielać lekcje na godziny. 1264 —3

Porozumiewać się można osobiście lub listownie pod adresem: **Eliza Marylley,** Lwów ulica Sakramentynek l. 4.

EKSPEDYTOR

znajdzie umieszczenie przy poczcie w **Łużanach.** Starający się o tę posadę, raczy swe świadectwa w oryginale lub odpisie nadesłać. 1262 1–3

Bachnicki, poczmistrz.

Wezwanie!

Niniejszem zawiadamiam wszystkich tych Panów, którzy w magazynie moim suknie wybrali i na kilkakrotne listy i prośby należytości do tej chwili nie zapłacili, iż jeżeli mi przypadającej należytości do dni 14 nie przyszlą, ogłoszę ich nazwiska, miejsca pobytu i zatrudnienia w dziennikach publicznych, a tym sposobem utracą Panowie Ci kredyt i u innych mnie podobnie łatwowiernych zawodowców. Spodziewając się, iż nie pozwolicie Panowie bym musiał postąpić sobie z Wami jako z ludźmi bez najmniejszego charakteru i poczucia własnej godności.

Uniżony

T. J. Danesz,
właściciel magazynu sukien męzkich
1245 6—10 w PRZEMYŚLU.

Egzaminowany leśniczy,

obznajomiony w różnych gałęziach tegoż fachu, poszukuje posady odpowiedniej od 1. kwietnia 1877 lub od 1. lipca b. r. Bliższej wiadomości udzielić raczy c. k. urząd pocztowy **Czudec.** 1270 1 1

Syrop

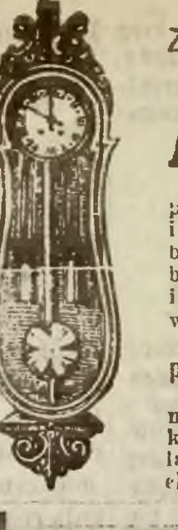
sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleks. Mańkowskiego.

wypróbowany w szpitalach wiedeńskich i krajowych przeciw wszelkim uporczywym kaszlom i kokluszowi.

Cena flaszki 1 złr.

Główny skład utrzymują: we Lwowie P. Mikolasch, aptekarz; w Krakowie W. Redyk, apt. pod Barankiem; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski, oraz do nabycia prawie w każdej aptece na prowincji, — na żądanie listy i świadectwa wysełam franko. 447011 1–?



WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW złotych i srebrnych z najpierwszych **fabryk Genewskich**

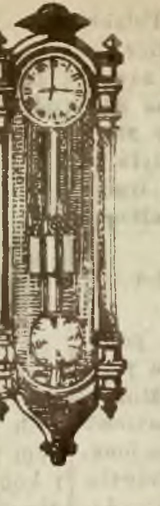
ARMATYS & MOERL

Lwów, ul Halicka l. 19.

polecają zegary ścienne, okrągłe, owalne i rzeźbione, regulatory, stołowe bronzowe, budziki i zegary podróżne, oraz wielki wybór zegarków złotych i srebrnych, męzkich i damskich z najcelniejszych fabryk. Wielki wybór łańcuszków złotych i srebrnych, jak i łańcuszki z imitacji francuskich.

po cenach jak najprzystępniejszych

Za każdy zegar lub zegarek nabyty, jakoteż i reperowany w zakładzie naszym, poręczamy do dwóch lat bezpłatnie za dobre i regularne chodzenie. 1242 2–3



ZE ZBIORU MAJOWEGO 1876

Zupełnie świeży transport

silnej przyjemnej woni i ciemno naciągającej

Herbaty chińsko-rosyjskiej

poleca handel

Karola Ballabana

we LWOWIE

560 gramów czyli 1 funt w. w.

Congo cesarski 2 zł. | **Melange** de Moskau 4 zł.
Herbaty familijnej 3 zł. | **Imperial** 5 zł.

Proszku herbacianego 1 zł. 20 ct.

Ciast angielskich do herbaty 1 zł. 20 ct.

Flasz. **RUMU** starego I. sorty zł 1.40

" " " II. " " 1.10.

Łyżeczka powyżej wymienionej herbaty wystarczy na dwie szklanki wyśmienitej herbaty. 1219 20—24

Cierpiący na rupturę

znajdą w **maści zupełnie nie szkodliwie** działającej, wyrabianej przez **Bogumiła Sturzeneggera w Herisau** (Szwajcarja) skuteczną pomoc, tak przeciw **rupturom w spodnich częściach ciała** jakoteż **chorobom macicznym.** Świadectwa i dziękczynienia są do przepisu użycia dołączone. Do nabycia w słoikach po 3 zł. 20 ct. tak u samego B. Sturzeneggera jakoteż na składzie we Lwowie w apt pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w Krakowie w apt. pod barankiem N. Redyka 105 7—12

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug Gallego i J Mrozowskiego. 1006 1—?

HYGIENA CIAŁA.

SAVON AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE Z SOKIEM SAŁATOWYM.

ED. PINAUD. PARIS

Mydło te odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z masą kallidermiczną (pâte calidermique.) 10 0 6—20

We Lwowie w magazynach perfum pp. Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w apt. P. Mikolascha.

Ważne dla Dam.

Proszek damski,

nadający płci białość i gładkość, nie zawierający żadnych szkodliwych mineralnych składników, poleca pod gwarancją 1214 6 24

Apteka Ruckera
we LWOWIE.

Cena pudełka 40 ct. — za przesyłkę pocztową 10 ct.

Dla odsprzedających stosowny opust.

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levassour, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1003 1—?

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i orzeźwiania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1210 1 —

IGNACY WEISS, dentysta

członek kolegium wiedeńskich dentystów,

ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr 1 vis-à-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

Kobiety cierpiące na **upławy,** otrzymają za 6 zł. niezawodne lekarstwo, przysłane przez Dr. BREYER, emeryt. lekarza szpitalu dla kobiet, **we Wiedniu. Schottenbastei N. 1.** 1147 4 2

Gwarantowane i wydoskonalone

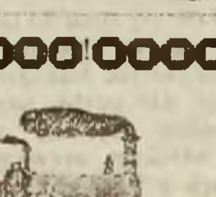
Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 12 5 7 12



Jeneralna Dyrekcja c. k. galic. kolei Karola Ludwika.

Nr 10255 ex 1876.

Obwieszczenie.

Zaprowadzona począwszy od dnia 1. listopada 1876 taryfa specjalna dla transportu zboża z Rumunji i Galicji do Wirtembergu, Badenu, Hessji. Pfaltz, Alzacji i Lotaryngii via Simbach lub Passau, dla ruchu do stacji wirtemberskich, a obowiązująca do dnia 31. grudnia 1876, przedłuża się odnośnie do ostatnich relacji, **do włącznie 31. stycznia 1877.** 1265 1—2

Jeneralny Dyrektor.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła,** chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, **cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu,** zapobiegają działaniu merkurjusza. Lekarze zalecają je szczególniej kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom, albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90. i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 10?2 10–?

Wilhelma

Ulojek z ziół Schneeberg,

wyrabiany wedle przepisu lekarskiego ze zbawczych ziół alpejskich, skutkujących

na cierpienia płuc i piersi.

Jest środkiem przeciw słabościom organów oddechowych, jako to, w krtani i przeciw katarom opłucn, tak przeciw zapalnym jakoteż chronicznym, dalej na koklusz, chrypkę i cierpienia szyji. 1205V 5 1.

Wielkie wdzielanie się flegmy w krtani i płucach, leczy się w nadzwyczaj szybki sposób, iż przy użyciu

Wilhelma ulopku z ziół Schneeberga

nigdy nie może stąpić rozdęcie płuc.

Wilhelma lopek ziołowy pobudza błony żołądka do tego stopnia, że następuje stopniowo apetyt, odżywianie widocznie polepsza się, w skutek czego nerwów cierpienia, powstałe najczęściej ze złej mieszaniny krwi, uchylają się. Wilhelma ulepek ziołowy zetrwał na targach światowych od roku 1855 wszystkie próby, mnoga ilość świadectw potwierdza pewną i radykalną skuteczność, odbyt tego środka jest najlepszym dowodem o jego wziętości.

P. T. osoby, które sobie życzą nabyć tego ulopku, wyrabianego przezemnie 1 r. 1856 raczą wyraźnie żądać:

Wilhelm's Schneebergs Kräuter-Allop

Flaszka, zaopatrzona taką pieczątką, stanowi mój fabrykat; fałszujący tę markę ochrony podpadają karom prawnym.

Do każdej flaszk. dodaje się instrukcja



Zapieczentowana **flaszka oryginalna** kosztuje 1 zł. 50 c. Można dostać w najświeższym stanie u właściwego producenta

Fr. Wilhelm.
Apotheker in Neunkirchen Niederöst.

Opakowanie kosztuje 20 ct.

Prawdziwego ulopku tego można także dostać **tylko we Lwowie:** w aptekach Zygm. Ruckera, Jóba Beisera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Jakóba Piepesa, w Monastrzyskach Wład. Zarski apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Brodach M. S. Frauzos, w Busku Eug. Wyszański apt., w Bursztynie Jan Klinke apt., w Czerniowcach Józ Golichowski apt., Ilg. Schmidt, w Drohobyczu Lud. Dobrzyniecki apt., w Horodence M. Axentowicz apt. w Jarosławiu J. L. Wislocki apt., w Krakowie Józef Trauczyński apt., w Radowcach Albert Decani apt., w Skawinie Karol Mayer apt., w Stanisławowie Ferd. Stener apt., w Stryju Zg. Dragowski apt., w Tarnopolu Fr. Jaurogiewicz apt., w Ułaowie J. Wroński apt., w Żurawnie Józef Tomaszewski apt.

Mało Szwechacka piwiarnia!!

przy ulicy Jagiellońskiej l. 7.

W piwiarni i restauracji „Mało-Szwechackiej" urządzonej z całym komfortem, wydają się

Obiady w abonamencie,

po następujących cenach:

Obiad miesięcznie 10 zł. do 12 zł. dziennie 40 ct. do 60 ct.

Prócz tego sprzedają się przednie

WINA

butelka	Gumpoldskirchen po	90 ct.
"	Klosterneuburgera po	80 "
"	Vöslauer, czerwone po	80 "
"	Samorodner po	1 zł. — "
"	Menescher, czerwone	80 "
"	Ofner Adelsberger, czerwone	80 "
"	Steinbrucher, białe	50 "
liter	Menescher, czerwonego	1 zł. "
"	Steinbrucher, białego	60 "

W każdą **środę i sobotę** koncert, odegrany przez kapelę 30. pułku liniowego w salonie ogrodowym.

Zamówienia na ZABAWY SOIRÉ i PIKNIKI, przyjmują się i będą najstaranniej urządzone i najtaniej obliczone. Mogą się odbywać w salonie ogrodowym.

Z poważaniem

1266 1 ? **J. Ripper.** restaurator.

CHLORAL w PERELKACH LIMOUSIN

w Paryżu *Rue Blanche 2.*

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do **uśpienia** nawet wtenczas kiedy opium nie skutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi. i nie przeszkadza bynajmniej dobremu trawieniu.

W tym kształcie nie sprawia ściskania gardła i nie posiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 25 centigramów Chloralu.

Sirop Chloralu (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce butelka zawiera 250 gramów.) 1024 9–22

Dostać można **we Lwowie** w aptece p. Mikolascha; **w Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego.

Ważne dla posiadaczy

pereł, brylantów, raut i kolorowych kamieni drogich,

w ogóle prawdziwych kosztowności wszelkiego rodzaju.

Kupuję takowe płacąc **stosownie do ich wartości, z bezpłatnem oszacowaniem,** Graben Nr. 13. 2. Stiege, 2 Stock od godz. 9 do 2. 1172 2 ?

EMIL BIEDERMANN,
k. k. Hof-Juwelier we **Wiedniu.**

Pomoc przeciw słabościom płucowym,

a mianowicie: *tuberkułom* tak przeciw początkowym w pierwszym stadjum jakoteż przeciw skłonnościom do tychże, przeciw *chronicznemu katarowi płucowemu, kaszlowi każdego rodzaju,* jak również przeciw *wszystkim słabościom wycięczającym organizm* a tak często

poprzedzającym tuberkuły,

jako: *skrofułom, bladaczce, niedokrewności, powszechnemu* osłabieniu itp. domaga *jedynie,* przez znakomitości medycyny rozbierany i zalecony

Żelazisty Syrop z podfosforanu wapna

dyplom. aptekarza *Herbabny* we *Wiedniu.*

Wapienny syrop żelazisty jest podług dotychczasowych doświadczeń jedynym środkiem racjonalnym przeciw tuberkułom. *Żelazisty syrop z podfosforanu wapna* wprowadza właśnie w organizm te pierwiastki w odpowiedniej ilości, usuwa zatem szybko zwichnięty proces *trawienia,* przysparza obfite tworzenie się *krwi, powszechne wzmocnienie ciała,* w skutek czego ustają natychmiast *nocne poty.* Przez roztworzenie śliny, ustaje męczący kaszel, a przez osadzanie się soli wapiennych na tuberkułach, sprawia Syrop żelazisty *gojenie się wrzodów,* czyli wyleczenie *tuberkułów.*

To stwierdzają świadectwa wielu znakomitych lekarzy i mnoga liczba podziękowań. 1?421 2—5

Dokładne pouczenie zawiera broszura Dr. Schweitzera, która dodaną jest do każdej flaszeczki. Wapienny syrop żelazisty jest smacznym, łatwym do strawienia i kosztuje flaszka 1 zł. 25 c. a. w. Przy wysłaniu pocztą dopłaca się za opakowanie 20 c.

Uprasza się wyraźnie żądać Kalk-Eisen-Syrop Herbabnego.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w apt. pod „Srebrnym orłem" Zygmunta Ruckera, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego. w Koszycach u C. Wandraschka Centralny skład wysyłek we Wiedniu u J. Herbabny, apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiserstrasse N. 90

BULION

z fabryki galicyjskiej, o którym na Wystawie Wied. w roku 1873 tak zaszczytnie wspomniano, wyrabia

Antoni Sółkowski w Krysowicach

poczta Mościska.

Ma on zaszczyt uwiadomić wszystkich kupców i PT. Publiczność, że dla większej dogodności odbiorców urządził **główny skład swego Bulionu przy ulicy Sykstuskiej Nr. 2.** pod firmą:

M. Koczerkiewicz we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia ta firma jak najrychlej franko lub za zaliczką. 1271 1—?

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH.

we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowana przez Dr. **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPHIUM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku 1017 1–?

W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego i Gallego.

Apteka

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje główny skład na Galicję

Kropli amerykańskich i Eliksiru od bolu zębów

Hipolita Majewskiego z Warszawy,

które na wystawach w Petersburgu, Moskwie i Wiedniu nagrodami zaszczycone zostały. Oprócz w składzie głównym krople nabyć można także w aptekach pp. dr. Fl. Sawiczewskiego, W. Redyka i J. Trauczyńskiego w Krakowie; w Czerniowcach u J. Schnircha, w Gnieźnie u P. Schumana; w Wiedniu u J. Pserhofera. 1227 1–?

Prawdziwe

WILHELMA

antiartretyczne i antireumatyczne

krew przeczyszczające ziółka

(przeczyszczają krew w słabościach gośca i reumatyzmu) są na

kurację zimową

jedynie skutecznie działającym środkiem do przeczyszczenia krwi.

takowe bowiem przez pierwsze znakomitości medyczne

w „EUROPIE" 1201 3—?

potwierdzone zostały, jako ze skutkiem dające się używać.

Stanowczo sprawdzone	Działanie wyborne.	Skutek nadzwyczajny.
Za zezwoleniem c. k. kancelarji nadwornej, dekretem we Wiedniu d. 26 marca 1818.	Przeciw fałszerstwom prawnie zawarowane marka ochronna, Wiedeń 12. maja 1870.	Najwyższym patentem Jego ces. Mości ochronione. Wiedeń 7. grudnia 185 .

Ziółka te czyszczą cały organizm; jak żaden inny środek, działają we wszystkich częściach ciała i wydają z niego przez wewnętrzne używanie wszystkie nieczyste soki i zarody słabości; skutek jest także pewny i trwały.

Wyleczają zupełnie gościec, reumatyzm, słabości kobiece powstałe z porodu i zastarzałe i uporczywe cierpienia nieustannie ropiące rany, jako też wszystkie słabości tajemnicze, wysypki naskórne, pryszcze na ciele lub na twarzy liszaje i nieczyste wrzody.

Szczególnie dobry skutek okazały te ziółka przy zatwardzeniach wątroby i śledziony, jako też przy hemoroidach, żółtaczce, gwałtownych bolach nerwowych, muszkułowych i stawowych, w bolach żołądkowych, parciach, zatwardzeniach, wstrzymaniu moczu, polucjach, impotencjach, upławach itd.

Cierpienia jak szkrofuły i obrzmienie gruczołów leczą się prędko i gruntownie przez trwałe picie tych ziółek, ponieważ takowe są łagodnym i rozwalniającym środkiem, pędzącym mocz.

Mnóstwo zaświadczeń, tudzież pism uznania i pochwały, które się na żądanie gratis przesyła, potwierdzają prawdziwość powyżej wypowiedzianego.

W dowód tego przytaczamy następujące pisma uznania:

Do p. **Fran. Wilhelma apt.** w Neunkirchen!

Groszmeso d. 9. stycznia 1876.

Nie mogę pominąć, żebym nie wyraził panu najszczerszego podziękowania za przysłanie mi antiartretycznych, antireumatycznych ziółek krew przeczyszczających, gdyż przez dwa lata cierpiąc na reumatyzm w nogach, wyleczyłem się za pomocą pańskich ziółek, co niniejszem do publicznej podaję wiadomości. Uniżony Henryk Ruhestörer, poborca podatków.

Do p. Franciszka Wilhelma, aptek. w Neunkirchen.

Wiedeń d. 21. stycznia 1876.

Przez użycie pańskich wybornych antiartretycznych, antireumatycznych krew przeczyszczających ziółek odzyskałem zupełne zdrowie. Cierpiałem przeszło dwa lata na gościec i reumatyzm. O czem pana zawiadamiam. Z poważaniem

Karolina Hochweiss, VIII Josefsgasse 14.

Do pana Franciszka Wilhelma, apt. w Neunkirchen.

Theresiendorf pod Kaplitz w Czechach, 28. stycznia 1876.

Zamówione u pana Wilhelma antiartretyczne, antireumatyczne krew przeczyszczające ziółka otrzymałem i użyłem takowe, mogę tylko pochwalić skuteczność tychże, gdyż te wyleczyły mię z cierpień reumatycznych. Jan Prill.

Do p. Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen.

Heraultz, o. p. Schildberg 3. lutego 1876.

Ponieważ pańskie doświadczone Wilhelma antiartretyczne, antireumatyczne krew przeczyszczające ziółka pomogły memu przyjacielowi i sąsiadowi na cierpienia gośćcowe, upraszam pana o przysłanie mi dwóch pakiecików. Z pełnem poważaniem

Jan Worbs, dozorca domu ubogich.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwe **Wilhelma** antiartrytyczne i antireumatyczne krew oczyszczające ziółka otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji Wilhelma antiartrytycznych, antireumatycznych, krew oczyszczających ziółek w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1 zł.** Osobno za stempel i opakowanie **10** ct

Dla dogodności PT publiczności, prawdziwe **Wilhelma antiartrytyczne, antireumatyczne krew oczyszczające ziółka** otrzymać także można:

We LWOWIE: u Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt., Jakóba Piepesa apt. i K. Krzyżanowskiego; w Bielsku G. Zabysteczau apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Białej Jos. Kuaus w Bóbrce A. Miedlecki apt., w Bołszowcach Alb. Wazowicz apt., w Brodach M. S. Franzos, w Brzeżanach G. Fadenhecht, w Bursztynie J. N. Klinke apt., w Czerniowcach Ign. Schnirch i J. Golichowski apt., w Dobromilu A. Srutowski apt., w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i J. Alexiewicz apt., w Jarosławiu Lud. Wisłocki apt., w Johannesthal P. Hofmann, w Kamionce Strumiłowej Zawalkiewicz apt., w Kołomyji M. Bolchower, w Kozowy K. Cuthbazzay apt., w Krakowie J. Trauczynski apt., w Monasterzyskach Wład. Zarski apt., w Nowym Targu K. Laur, w Nowym Sączu P. Filipek apt., w Oświęcimie K. Slebarski, w Podgórzu J. Kitkalski apt., w Podwołoczyskach O. Schmelder apt., w Przemyślu J. Geidetschka, w Radziechowie A. Jaśkiewicz apt., w Rohatynie Hirsch Liebreich, w Radowcach A. Decani apt., w Rymanowie W. Wojtyukiewicz apt., w Rzeszowie W. Wojtynkiewicz apt., w Samborze Piotr Gailhofer apt., w Sanoku Jan Zarewicz apt., w Sadogórze Damian Rubinowicz apt., w Stanisławowie Fried. Stecher apt., w Stryju Z. Dragowski apt., w Suczawie Julian Siebert apt., w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie E. Rauk apt., w Wadowicach S. Kurowski apt., w Zaleszczykach Jakób Regensz apt., w Żurawnie J. Tomaszewski apt

---

Doniesienie.

Z fotografji obraz olejny.

Za nadesłaniem fotografii (formatu wizytowej karty) i ? zł. lub (formatu kabinetowego) ? zł. otrzymuje się pyszny **miniaturowy portret olejny** na płótnie, według nowego chemicznego postępowania, misternie wykonany, **franco.** Powiększenia do naturalnej wielkości nie przewyższą kwoty 30 zł. Listy pochwalne od najwyższych i najlepszych osób przedkładamy. 1146 ?1 12

Société française de Photominiature

we Wiedniu, I Himmelpfortgasse Nr. 6. I. Stock.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.   Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.   Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. ?